



Nr 9-10

/41/42/

ROK IV

PISMO RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA W POLSCE

- 2 APEL DO MADRYTU Kazimierz Janusz
 6 PRZED ZAGROŻENIAMI Emil Morgiewicz
-
- 8 PRYMAS DO
 9 EPISKOPAT - LIST PASTERSKI
 12 DO KOBIET - ks Biskup Tokarczuk
 10 KOMUNIKAT 176 KONFERENCJI EPISKOPATU
-
- 16 MIROSZ -
 17 PRZYSZYNEK DO PROGRAMU "SOLIDARNOSCI" Jerzy Bitek
 21 MOTYWACJA WYSTĄPIENIA Z PZPR Leszek Nowak
 24 WSPÓLNOTA INTERESÓW A.W.
 24 TABU Jerzy Brykczyński
 25 O ANTYSEMITYZMIE Andrzej Okuma, Jerzy Brykczyński
-
- 27 APEL SOLIDARYSTÓW ROSYJSKICH
 28 MUSKIE O POLAKACH A.W.
 28 DO PRZYJACIÓŁ W POLSCE
 30 Z OCENIOWANEGO ŚWIATA Amicus Veritatis
-
- 18 Z LUBLINA
 30 WYWIAD Z ANNA WALENTYNIOWICZ Andrzej Woźniński
 20 Z PRASY J. Brykczyński
-
- 36 W SPRAWIE MOCZULSKIEGO
 37 SPRAWA BRACI KOWALCZYKÓW
-
- 32 RUCH MŁODEJ POLSKI
 38 ODEZWA -- DO ROBOTNIKÓW WYBRZEŻA Jakub Antoniuk
 39 APEL UCZNIÓW WARSZAWSKICH
-

PUNKTY INFORMACYJNO-KONSULTACYJNE RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA W POLSCE

BYDGOSZCZ, ul. Zachodnia 1a, tel. 217-322, czwartki godz. 17-18
 GDANSK-WRZESZCZ, ul. Zabłockiego 2a m. 22, czwartki godz. 17-18
 KALISZ, ul. Miedziana 11 m. 1, poniedziałki godz. 17-18
 KATOWICE, ul. Mikołowska 30 m. 7 tel. 51-49-19, czwartki godz. 18-20
 ŁÓDŹ, ul. Konstytucyjna 11 m. 1 tel. 86-857, środy godz. 17-18
 PIERSZYCE (Dolny Śląsk) ul. Kościuski 34 m. 8, wtorki godz. 17-18
 POZNAN, ul. Chęcińska 6 m. 3, środy godz. 17-18
 SZCZECIN, ul. Bohaterów Warszawy 113 m. 7, godz. 18-19

strona 4: "...Trochę subtelny, ale nie subtelny patriotyzm - religijnosci (kierzy, pociąg, i...)"

Strona 5: "...Dziś cię szanuję, ale cię nie lubię, bo wyczekiwałam, czy pomożesz mi w tym momencie..."

Jaka to strona, to jest strona 10...

...czy Brylantynki

Leszek Nowak

x

==== MOTYWACJA WYSTĄPIENIA Z POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOCZNICZEJ

Występując z organizacji, której członkiem byłem przez ostatnich siedemnaście lat, chciałem motywy tej decyzji wyjaśnić. Chodzi o motywy dwójki: dlaczego w ogóle zdecydowałem się wystąpić z PZPR oraz dlaczego tę decyzję realizuję w tym właśnie momencie, w czasie, kiedy Partia rozpoczyna swoją kampanię odnowy.

Pracowałem przez wiele lat nad metodologicznymi i filozoficznymi podstawami marksizmu nie tylko dlatego, iż uznawałem się - a i w pewnej mierze uznaję się nadal - za marksistę. Także dlatego, że miałem na myśle cel bardziej praktyczny: chodziło o stworzenie podstaw dla budowy nauki marksistowskiej teorii socjalizmu. Takiej przy tym, która wbrew przesłan, jakimi przepełnione są nasze nauki społeczne - miałaby wyjaśnić rzeczywistość społeczną socjalizmu i wskazać środki dla uczynienia socjalizmu bardziej ludzkim i efektywnym zarządem. Miała więc być to praca skierowana do Partii, miała jej pomóc w rozumieniu i przekształceniu rzeczywistości.

Minęło szereg lat, zanim w rezultacie swych studiów nad Marksem i poznania historii i praktyki socjalizmu, zdałem sobie sprawę z całkowitej błędności takiej postawy. Była ona dziedzictwem pewnych zasadniczych błędów teoretycznych marksizmu, głównie przesady Marksa samego, które stopniowo zacząłem rozpoznawać. Przede wszystkim idzie tu o kardynalne ograniczenie Marksowskiego materializmu historycznego: o twierdzenie mu te realistycznego i klasowego ujęcia zjawisk społecznych do sfery ekonomii. Tymczasem w sferze polityki jest tak, że nierówność społeczna między władzą i obywatelami ma źródła materialne w bliznę się ona mia nowicie z niejednakowego ich stosunku do środków przynależnych. Tak samo, że jak interes dysponentów środków produkcji polega na mnożeniu wartości dodatkowej kosztem ludzi pracy, tak też interes dysponentów przemusu polega na mnożeniu ich władzy kosztem obywateli, a więc na poszerzaniu i pogłębianiu kontroli nad działaniami obywatelskimi. Podział klasowy wyrasta nie tylko z niejednakowego stosunku do środków produkcji, ale i z niejednakowego stosunku do środków przynależnych. To świadczy o błędzie teoretycznym marksizmu na zagadnienia władzy, to ustawione wzmianki, iż władcy nie mają interesów własnych, a one od razu - najpiękniej - "służą" i "służą" właścicielom prywatnym, potem nagle staje się "dobrze" i "służą" ludowi pracującemu - słowem kardynalne ograniczenie marksistowskiej teorii społecznej, nie jest społecznym przypadkiem. Dzięki niemu jedynie marksizm mógł stać się oficjalną ideologią społeczeństwa, w którym władza, monopol przemusu w rękach mniejszości, odgrywa rolę nieporównanie większą niż kiedykolwiek w historii.

Odwracając uwagę w kierunku ekonomiki, zamuszając tedy bezustannie wyszukiwania dla władzy ekonomicznych racji, ograniczając swoje potężne narzędzia ideowe i teoretyczne - materializm i klasowość - do sfery gospodarki, marksizm zamazuje istotę społeczeństwa socjalistycznego.

Rola Polski w rozwoju zachodniej wspólnoty cywilizacyjnej nie ograniczała się bynajmniej tylko do obrony. Polacy przyczynili się też do kształtowania jej istotnych zasad.

Tak np. już w roku 1414, a więc blisko 6 wieków temu, delegacja polska na sobór w Konstancji przywiozła traktat zawierający pewne nowe podówczas zasady, m.in.: że poganie są ludźmi i powinni mieć te same prawa co chrześcijanie, że "wiera nie ma być z przymusu", tzn., że nie wolno nawracać siłą, oraz że wojny są sprawiedliwe tylko wtedy, jeśli są obronne.

Sprzysięgała też Polska ugruntowaniu się w zachodniej cywilizacji zasady tolerancji. Tak np. gdy w Europie zachodniej szalały wojny religijne, Polska była nie tylko krajem "bez stosów" lecz też azylem dla gniebionych i prześladowanych w krajach innych.

Nasza myśl i praktyka polityczna wzbogaciła również zachodnią cywilizację w zakresie metod integrowania różnych społeczności. Mianowicie, w wiekach od IV do XVIII Polska zrealizowała federację według formuły "wolni z wolnymi, równi z równymi", a więc według formuły polegającej na dobrowolności, równoprawności silnych i słabych, poszanowaniu ich indywidualności, na wzajemnych korzyściach oraz na większych sympatiach. Przy czym ta łącząca 6 społeczności federacja nie była jedynie unią gospodarczą lecz też polityczną.

Wreszcie Polska, mimo przeszkód zewnętrznych, kroczyła uparcie drogą do podmiotowości społeczeństwa, do pluralizmu, do demokracji. Co więcej, należała ona do tych społeczności cywilizacji zachodniej, które w czasach nowożytnych na drogę tę zaczęły wchodzić jako pierwsze.

Mówimy o tym nie dla satysfakcji podkreślenia walorów naszej społeczności czy jej zasług, lecz po prostu żeby poinformować, jakie są jej tradycje, jej zbiorowa tożsamość, żeby poinformować czym ta społeczność jest.

I tak ukształtowanej społeczności, oraz podobnie ukształtowanym innym społecznościom Europy Wschodniej, narzucono po ostatniej wojnie styl życia zbiorowego wywodzący się z innej cywilizacyjnej wspólnoty uformowanej przez tradycje rosyjskiego Wschodu. Należy tu podkreślić, że tradycje, o których mowa, pozostały niezmienione, mimo znanych przeobrażeń do jakich w Rosji doszło po roku 1917. Owe tradycje są nie tylko inne. Są one w stosunku do naszych wręcz przeciwstawne, bowiem od wieków nastawione były nie na wychowywanie człowieka do wolności i odpowiedzialności, lecz na wdrażanie go do uległości wobec władzy; nie na wyzwolenie, lecz na zniewolenie. Są przeciwstawne także dlatego, że głównym celem zewnętrznym uformowanych przez nie społeczności jest dalsze rozprzestrzenianie przemocy, tzn. zniewalanie społeczności innych.

Zepchnięto nas więc z tysiącletniej drogi do ładu w warunkach wolności, narzucając ładu w warunkach przemocy.

Ta nowa dla nas sytuacja nie jest wprawdzie stanem okupacji politycznej, ponieważ formalnie nie wprowadzono tu obcej administracji. Zastępuje ona jednak w pełni na naszą okupację cywilizacyjną, bowiem istniejące u nas struktury polityczne funkcjonują według narzuconych z zewnątrz i utrzymywanych siłą zasad cywilizacji obcej.

Polska, a także cała Europa Wschodnia, znalazła się tym samym w obliczu zasadniczego zagrożenia. Odbywa się tu swego rodzaju egzekucja, polegająca na zadawaniu śmierci naszym najlepszym tradycjom. Stosując rozliczne, najbardziej niekiedy wyszukane środki, jak przymus, fałsz, podstęp czy mistyfikacja, łąda się od nas, abyśmy - jako jednostki i jako zbiorowość - zmienili naszą świadomość, przestali być sobą i stali się kimś zupełnie innym. Abyśmy np. zniewolenie odczuwali jako wolność, degradację - jako awans, kłamstwa - jako prawdę, zbrodnie - jako czyn chwalebny; abyśmy odwrócili się od przyjaciół i szukali oparcia u przeciwników, wreszcie abyśmy odczuwali szczególną wdzięczność, gdy mamy prawo do najcięższych oskarżeń.

A oto sprawa, która w kontekście tym urasta do rangi symbolu: na wspomnianym poprzednio soborze w Konstancji, a więc jeszcze w czasach średniowiecza, delegacja polska głosiła ówczesnej Europie zasadę "nie nawracać siłą". Dziś, u schyłku wieku XI, polska delegacja oficjalna na europejski "sobór" narodów w Helsinkach, Belgradzie czy w Nadrycie staje po stronie tych, którzy swym postępowaniem tej zasadzie urągają. Żąda się więc od nas byśmy cofnęli się w czasy sprzed średniowiecza!

Tym, którzy naszych praw pragną bronić, jak i tym, którzy chcieliby je nadal przekreślać, oświadczamy więc, że prawem dla nas najważniejszym jest prawo do naszych własnych tradycji i do następstwa w czasie, a nie innej cywilizacyjnej wspólnoty. Prawo to zawiera bowiem wszystkie inne prawa, o które od lat walczymy, tak jak jego naruszenie zawiera wszystkie inne naruszenia. Oświadczamy też, że żadna inna wspólnota i pod żadnym pozorem nie ma prawa do zadawania nam cywilizacyjnej śmierci: ani w imię rzekomej naukowości, czy uniwersalności doktryn, jakie wyznaje, ani w imię tzw. obiektywnych praw historii, do których realizacji czuje się powołana, ani nawet w imię jakkolwiek rozumianej solidarności czy bezinteresowności braterskiej pomocy.

Oświadczamy ponadto, że nikt nie potrafi wprowadzić nas w błąd jakimkolwiek pozorami respektowania tego prawa. Nikt nas bowiem nie przekona, że mamy np. autentyczny sejm, jeśli jest on jedynie oszroną sanowoli władzy. Nikt nas też nie przekona, że istnieje u nas wolność słowa, jeśli wolno głosić tylko to, na co zezwalają ci, którzy rządzą. W szczególności nie potrafi wprowadzić nas w błąd żadna magia słów, bez względu na to, jakimi epitetami określany będzie stan wolności i jak wzniosłych narzekań z nazwą "socjalizm" włącznie - używać się będzie na określenie stanu zniewolenia.

Znana teza głosi, że konflikt Wschód-Zachód ma charakter socjalny, klasowy. Rzeczywistość temu zaprzecza. Jest to zderzenie dwóch wspólnot cywilizacyjnych, które uformowały się po jednej i drugiej stronie na przestrzeni wieków.

Z takiego określenia owego konfliktu wynika, że do tychże cywilizacyjnych wspólnot, a nie do czegokolwiek innego odnosi się sytuacja alternatywna w stosunku do konfliktu, tzn. to co określane jest mianem współistnienia. Jednakże tzw. współistnienie, jeśli ma nie być czystą fikcją wymaga respektowania pewnej oczywistej w podobnych wypadkach zasady, mianowicie, że żadna z cywilizacyjnych wspólnot nie ma prawa rozszerzania swych wpływów za pomocą siły.

To, co po ostatniej wojnie stało się z Polską, a także z innymi państwami Europy Wschodniej, jest jaskrawym naruszeniem tej właśnie zasady.

W Europie Wschodniej istnieje też rejon, gdzie nastąpiło nie tylko jaskrawe naruszenie, lecz jawne podeptanie owej zasady. Chodzi oczywiście o państwa nadbałtyckie, tzn. o Litwę, Łotwę i Estonię. Ich społeczeństwo poddano bowiem wyjątkowo brutalnej okupacji cywilizacyjnej a ponadto wcielono je w sensie formalnym do państwa cywilizacji obcej.

Ow zamach na nasze cywilizacyjne istnienie jest jednak nie tylko naszą stratą. Jest też stratą z punktu widzenia całej zachodniej wspólnoty cywilizacyjnej. To bowiem, co dla Europy Wschodniej oznacza cywilizacyjną śmierć, dla całej wspólnoty jest amputacją, przy czym jest to amputacja nie tylko części olbrzymiej, lecz też takiej, która pełniła na rzecz całości pewne - jak wspomniano wyżej - istotne funkcje.

Podpisane przez Zachód porozumienie jaltańskie, w wyniku którego Europa Wschodnia znalazła się w strefie wpływów radzieckiego Wschodu, godzi więc nie tylko w prawa tejże Wschodniej Europy. Godzi też w pewne istotne prawo całej cywilizacyjnej wspólnoty Zachodu, mianowicie w jej prawo do integralności. Dziś, przy ustalaniu zasad tego, co nazywa się współistnieniem Wschód-Zachód, sprawa ta powinna być traktowana z całą powagą, bowiem współistnienie dwu wspólnot, z których jedna nie respektuje zasady integralności strony drugiej, nie jest w ogóle współistnieniem.

Aby jednak stosunki Wschód-Zachód mogły wyjść ze stanu obecnego napięcia, nie wystarczy samo respektowanie zasady zakazującej rozszerzania wpływów za pomocą siły. Niezbędne jest przestrzeganie także innej, nie mniej oczywistej w takich sytuacjach zasady, mianowicie zasady równoprawności. Przykładów jej naruszania można by podać niestety wiele. Tak np. nie jest równoprawną sytuacją, w której wspólnota zachodnia toleruje u siebie organizowanie się i działanie ludzi dających do wprowadzenia wschodniego ładu w warunkach przemocy, podczas gdy wspólnota wschodnia ludzi działających na rzecz zachodniego ładu w warunkach wolności nie toleruje. Nie jest też równoprawną sytuacją, w której wspólnota zachodnia nie stawia przeszkód dla przepływu ze Wschodu ludzi, poглядów, idei i informacji, gdy wspólnota wschodnia takiemu przepływowi z Zachodu się przeciwstawia. Nie świadczy też o równoprawności fakt, że wspólnota zachodnia nie uważa zwolenników wspólnoty wschodniej za ludzi psychicznie chorych, podczas gdy działający na radzieckim Wschodzie zwolennicy wspólnoty zachodniej umieszczani są przymusowo w szpitalach psychiatrycznych.

W stosunkach Wschód-Zachód istnieje więc stan rażącej asymetrii. Dotyczy to zarówno wspomnianej wyżej zasady integralności obu cywilizacyjnych wspólnot, tzn. przebiegu granicy ich stref wpływów, jak też zasady równoprawności. Ta asymetria jest dla wspólnoty zachodniej nie do przyjęcia, tak jak dla wspólnoty radzieckiego Wschodu nie do przyjęcia byłaby asymetria w kierunku przeciwnym. Stan obecny jako naruszający zasadnicze prawa wspólnoty zachodniej, nie jest więc stanem współistnienia, lecz konfrontacji. Do złagodzenia tej konfrontacji mogłoby dojść tylko wtedy, gdyby między obiema cywilizacyjnymi wspólnotami przywrócony został stan symetrii, tzn. po pierwsze gdyby istniejąca między nimi granica stref wpływów została przesunięta na wschód do granicy naturalnej obu wspólnot, czyli do położenia sprzed radzieckiego najazdu na Europę Wschodnią w czasie ostatniej wojny, po drugie zaś, gdyby wzajemne stosunki tych wspólnot stały się równoprawne. W przeciwnym razie, jeśli nawet uda się osiągnąć współistnienie rządów, nie uda się doprowadzić do współistnienia rządów i społeczeństw.

Ostatnio Polska stała się znów widownią głośnego konfliktu. Ponieważ jednak główną siłą jednej z występujących tu stron stanowią robotnicy, można by odnieść wrażenie, że jest to konflikt socjalny.

Taka ocena byłaby błędna.

Polski sierpień - to walka społeczeństwa o podmiotowość, to protest przeciw niezgodnym z naszymi tradycjami metodom sprawowania władzy, protest w którym w różnych formach uczestniczy całe społeczeństwo, wszystkie jego warstwy i środowiska. Nie jest to więc konflikt socjalny. Jeśli zaś robotnicy odgrywają w nim rolę zasadniczą, to po prostu dlatego, że w ich rękę znajduje się broń najbardziej dziś skuteczna. Robotnicy są tu czymś znacznie więcej niż tylko robotnikami. Są tymi Polakami, którzy w dzisiejszych, konkretnych warunkach kontynuują najlepsze tradycje naszej tysiącletniej drogi do wolności.

Polski sierpień ma swój jeszcze inny wymiar: jest to jakaś kontynuacja naszych tradycji spod Legnicy, Wiednia i Warszawy - tyle, że w tej bitwie nikt jak dotychczas, na szczęście, nie zginął.

Mimo więc tylu prób zniewolenia, nie zdołano zniszczyć naszego poczucia wolności. Mimo tylu sądzonych nam upokorzeń, nie zdołano pozbawić nas poczucia godności. Mimo ^{mimo} tylu kłamstw, nie zdołano zabić naszej tęsknoty do prawdy. Wreszcie, że już dawno miało nastąpić nasze cywilizacyjna śmierć - nadal aktywnie trwamy na zagrożonych kresach naszej cywilizacyjnej wspólnoty. Tym większe mamy prawo do jej dobrych tradycji.

Kazimierz JANUSZ

uczestnik Ruchu Obrony Praw
Człowieka i Obywatela w Polsce

dze nie zrobili nic, żeby rozproszyć obawy strajkujących, a wraz z nimi społeczeństwa, przed użyciem siły. Przeciwnie, obawy te były potęgowane. Groźba użycia siły była bowiem w rękach władzy elementem presji. Ułatwiła władzy przeferowanie w Porozumieniu deklaracji, że wolne związki zawodowe uznają kierowniczą rolę partii, sojusze PRL i społeczną własność środków produkcji jako kanon ustroju. Pozwoliła zatem osiągnąć to, że ruch o charakterze apolitycznym złożył deklarację polityczną, potrzebną władzy.

Deklaracja polityczna ze strony strajkujących była rządzącym potrzebna nie tylko z powodów prestiżowych, czy dlatego by stonować wymowę umowy przed Moskwą i sojusznikami, choć, oczywiście, miało to swoje znaczenie. Była ona - potrzebna przede wszystkim dlatego, ponieważ PZPR chciała mieć kontrolę polityczną nad apolitycznymi związkami zawodowymi. Jeśli nie można było nie dopuścić do powstania niezależnego ruchu związkowego, trzeba było mieć nad nim kontrolę polityczną. Deklaracja polityczna ze strony strajkujących otwierała przed władzą takie możliwości. Władze obstawały przy niej, ponieważ rozumiały, że wolne związki zawodowe tworzą wyrywę w dotychczasowej niepodzielnej kontroli partii nad społeczeństwem.

Jeśli już niezależny ruch związkowy musiał powstać, trzeba go było paraliżować w działaniu. Cały ^{okres} od podpisania porozumienia do utworzenia się NSZZ "Solidarność" jest świadectwem takich pochynań władzy.

Przed wszystkim władze wykorzystały swój monopol na społeczne środki przekazu, by metodami propagandowymi pomniejszać znaczenie "Solidarności", i jak się tylko dało, szerzyć na temat wolnych związków zawodowych dezinformację. Z miejsca więc wykorzystały brak sprecyzowanych ustaleń w porozumieniach o dostępie wolnych związków zawodowych do środków przekazu. Pierwsze kroki organizatorskie "Solidarności" i działania władz uzmysłowiły działaczom związkowym wagę dostępu do publikatorów i spowodowały energiczne dobijanie się o takie możliwości. Władze tymczasem wykonały manewr przebudowy urzędowych związków polegający na tym, że związki branżowe zaczęły występować z CRZZ i ogłaszać, że są niezależne i samorządne. Działania te niewątpliwie zmierzały do dezorientacji opinii publicznej. Katalog kunktatorskich poczynañ władz jest zresztą szeroki. W tym czasie, gdy w społecznych środkach przekazu o zasięgu ogólnokrajowym nie było miejsca na zaprezentowanie stanowiska "Solidarności" przez jego działaczy, w związku ze strajkiem ostrzegawczym, czy rejestracją "Solidarności", znalazło się miejsce na teksty przemówień Honeckera, Bileka i Ceausescu, w których zaatakowali oni wolne związki zawodowe.

Oczywiście, sama deklaracja polityczna wolnych związków zawodowych, którą władze posługują się, by stwierdzić, że istnieje jedność polityczna ruchu związkowego przy dualizmie organizacyjnym, nie wystarczy PZPR. Podstawowy cel PZPR, najdobitniej wyrażony przez M.F. Rakowskiego na VI plenum, to zasymilowanie wolnych związków zawodowych przez struktury ustrojowe. Cel ten jest jednocześnie zasadniczym zagrożeniem dla samorządności i niezależności NSZZ "Solidarność" i pomniejszych związków.

Problem polega na tym, czy system peerelowski jest zdolny do zasymilowania wolnych związków, albo, mówiąc inaczej, czy wolne związki zawodowe potrafią zachować swoją niezależność w systemie PRL?

W dotychczasowym systemie ustrojowym PRL nie ma miejsca na wolne związki zawodowe albowiem system ten jest tak zorganizowany, by nie było życia społecznego, które nie znajduje się pod jego kontrolą. Wolne związki zawodowe są więc ze swej istoty zwrócone przeciw systemowi władzy i chcą zachować swój niezależny charakter, muszą tworzyć nowe rozwiązania organizacyjne i prawne, a najogólniej mówiąc instytu-

cjonalne, w miejsce dotychczasowych, na których opiera się totalitarna władza. Związki zawodowe (wolne) nie mogą więc poprzestać na wąskiej sferze spraw pracownik-pracodawca. Byłaby to ich klęska. Władze bowiem wychodząc jakby naprzeciw, szukają zmiany prawne, organizacyjne. Chodzi im o zasymilowanie niezależnego ruchu związkowego w systemie niepodzielnej władzy PZPR czyli pozbawienie go niezależności i samorządności. Ograniczenie się do spraw stricte pracowniczych znakomicie by tę operację władzom ułatwiło. Łatwiej być niezależnym i samorządnym, ruch związkowy musi posługiwać się szeroką wykładnią praw pracowniczych, które w istocie obejmują dążenia ogólnospołeczne do samorządności. Ten kierunek działania został nadany przez strajkujących na Wybrzeżu w sądach, które objęły niemal wszystkie sfery życia społeczeństwa. Chodzi o to, by działania wolnych związków zawodowych nie zostały zawężone.

Najważniejsze jest stworzenie choćby przyczółka dla przybyłych funkcji kontrolnych społeczeństwa nad władzą. Związki zawodowe powinny być obecne np. przy podziale dochodu narodowego. Muszą wiedzieć co jest do dzielenia i jak następuje podział. Bez tej obecności rewindykacje socjalne i płacowe mogą być zawsze potraktowane przez władzę jako wygórowane i nie odpowiadające możliwościom kraju.

Wolne związki zawodowe stoją przed historyczną szansą tworzenia i rozszerzania obszaru samorządności polskiego społeczeństwa. Jej urzeczywistnianie to równocześnie ograniczanie obszaru życia społecznego podległego wyłącznej kontroli PZPR. Nie można poprzestać na już osiągniętym uznaniu faktycznym i prawnym wolnego ruchu związkowego, to dopiero początek drogi.

Powstanie niezależnego ruchu związkowego jest pierwszym krokiem w kierunku odzyskania przez społeczeństwo prawa do samostanowienia o swoim losie. Ruch związkowy, jeśli ma być niezależny, musi przebić się przez skorupę instytucjonalnych ograniczeń podmiotowości społeczeństwa, które umożliwiają PZPR totalitarną władzę. Takie działania stwarzają dopiero grunt dla rzeczy najważniejszej, ale przeproszę, wzmiankę o wolnych wyborach, w których społeczeństwo wykona swą rzecz i wista reprezentację.

Emil Morgiewicz

PRYMAS POLSKI

Warszawa, dnia 5.IX.1980.
N.2273/80/P.

(wyjątki)

Umiłowani Duszpasterze Stolicy!

./../Wielki organizm gospodarczy naszego Narodu zdołałby wytrzymać nie jeden kryzys gospodarczy, gdyby nie pogłębiali go ludzie porzuceni zasad moralnych. Umiemy obliczać nasze długi, pożyczki, błędy, niezaradność i inne przyczyny obecnych przeżyć. Ale Wy, jako Duszpasterze wiecie dobrze, że pogłębiająca się choroba nieterażowości rodzi dalsze swoje owoce, jak nieuczciwość w pracy, brak rzetelności zobowiązań, nieposzanowanie mienia publicznego, okradanie Narodu, wyzysk ludzi pracujących, urządzanie się kosztem Państwa, przetratająca niewrażliwość na niedolę ludzi i wiele innych jeszcze przejawów codziennego życia - co wszystko kosztuje nas znacznie więcej, aniżeli wynoszą nasze długi. Przecież to wszystko oznacza nie tylko straty materialne, ale głęboką deformację Narodu, o którym piszą nasi wrogowie, że jest chorą częścią Europy. A jeszcze inni mają odwagę porównywać obecne czasy ze stanem Polski sprzed dwu wieków. /.../

Robotnicy w Stobznie, walcząc o swe prawa, modlili się, gromadzili się na Mszach świętych, przystępowali do Komunii świętej, spowiadali się, o czym świadczą liczne, porządane przez mnie fotografie. Dali dowód, że odnowy Narodu, bez odnowy sumień i poczucia odpowiedzialności moralnej, nie da się przeprowadzić. /.../

LIST PASTERSKI NA UROCZYSTOŚĆ CHRYSTUSA KRÓLA

(wyjątki)

Umilowane w Chrystusie Panu

Dzieci Boże !

/.../ Laicyzacja polega na usuwaniu Boga z myślenia i działania ludzkiego; jest to taki program życia osobistego i społecznego, jak gdyby Boga nie było, jak gdyby człowiek nie miał wobec Niego żadnych obowiązków, a liczył się tylko ten świat - świat rzeczy materialnych i doczesnych. Choć nie zaprzecza wprost istnienia Boga, to jednak zmierza do tego samego celu co ateizm, bo jeśli Bóg staje się nieobecny w życiu ludzkim, nie kształtuje go wtedy swoją prawdą, mocą i łaską.

Laicyzacja społeczeństwa jest wciąż jeszcze oficjalnym programem państwowym. Jest pomyślana zresztą jako etap, którego celem ostatecznym jest ateizacja Narodu. W tym kierunku realizowany jest program szkolny, zwłaszcza przedmioty humanistyczne. W podręcznikach historii czy literatury polskiej wartości religijne i znaczenie Kościoła w dziejach są przemilczane lub wyjaśniane błędnie, najczęściej od strony negatywnej. Ludzie zatroskani o duchowe oblicze narodu, głośno przeciwstawiają się zatrutej humanistyce naszego szkolnictwa. Dodajmy, że na wycieczkach i na różnych zajęciach w niedziele nie uwzględnia się uczestnictwa we Mszy św., a niejednokrotnie utrudnia się ten obowiązek młodzieży, przebywającej na rozmaitych koloniach wakacyjnych. Inną formą laicyzacji kierowanej jest organizowanie w szkołach "kół młodych racjonalistów", które mają formować przyszłych głosicieli światopoglądu ateistycznego.

Propagandzie antykościelnej i ateistycznej poddawana jest młodzież odbywająca służbę wojskową. Istnieją całe grupy zawodowe i społeczne (milicja, wyższa kadra kierownicza itp.), którym w sposób bardziej lub mniej formalny zakazuje się praktyk religijnych, a niekiedy wprost naciska się na nich, aby wyparli się swoich chrześcijańskich przekonań. Naciskom w tym kierunku, zwłaszcza w niektórych regionach kraju, poddawani są nauczyciele. Rzeczą szczególnie bolesną jest zamykanie dostępu do Boga ludziom najbardziej bezbronnym, np. dzieciom w domach dziecka czy więźniom.

Zwróćmy następnie uwagę na dziedzinę kultury, a zwłaszcza tzw. kultury masowej, realizowanej przy pomocy środków społecznego przekazu. Chociaż nazywają się one "społeczne", to jednak społeczeństwo katolickie nie znajduje w nich miejsca dla siebie. Prasa, programy radiowe i telewizyjne są na ogół takie, jak gdyby w Polsce nie było ludzi wierzących, jak gdyby nasza historia i kultura nie była chrześcijańska. Wyjątek stanowi Msza św. niedzielną w Radiu. /.../

Program laicyzacji przynosi najbardziej opłakane skutki w dziedzinie moralności społecznej, rodzinnej i osobistej. Różnymi bowiem drogami upowszechnia się w społeczeństwie, zwłaszcza wśród młodzieży tzw. etykę laicką, podważa się chrześcijański system wartości, głosi względność norm moralnych. W ten sposób systematycznie podkopuje się sar

fundament moralności, którym dla społeczeństwa o dłuższej i wypróbowanej tradycji chrześcijańskiej, są zasady Ewangelii. Na miejscu tych zasad program laicyzacji nie daje żadnego mocnego fundamentu, bo bez Boga, Jego świętości, sprawiedliwości i przykazań, chwieje się każda moralność. Taki system musi ujemnie rzutować na wszystkie dziedziny życia, nie wyłączając zawodowych i gospodarczych. /.../

KOMUNIKAT

ze 176 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski

(wyjątki)

1. /.../ Wydarzenia ostatnich miesięcy, których byliśmy świadkami, a nawet i w jakiejś mierze uczestnikami, wstrząsnęły wszystkimi dziedzinami życia zbiorowego: społecznego, gospodarczego, kulturalnego, a nawet życia osobistego. Świadomi swej godności i zadania robotnicy uwydatnili izolację społeczną tymh, którzy przyjęli na siebie obowiązek kierowania wszystkimi dziedzinami życia publicznego.

W toku obrad biskupi przypomnieli, że już od dłuższego czasu w swych publicznych wypowiedziach i rozmowach urzędowych zwracali uwagę władz państwowych na niebezpieczne dla Kraju skutki prowadzonej polityki gospodarczej, społecznej, kulturalnej, propagandowej. Głos ich jednak nie był brany pod uwagę.

Dzisiaj, w nowej sytuacji biskupi żyją nadzieją i w całym społeczeństwie tę nadzieję budzą, że przemiany społeczno-gospodarcze pójdą we właściwym kierunku, dla dobra wspólnego całego Narodu. Biskupi podsielają troski, którymi żyją dzisiaj ludzie pracy. Wspierają ich moralnie i bronią ich słusznych praw. Jednocześnie wyrażają przekonanie, że wszyscy po uznaniu praw ludzi pracy - unormowaniu stanu nowych związków zawodowych, ze wzmożoną energią i zapałem, wypełnią swe obowiązki na wszystkich odcinkach pracy i życia Narodu. /.../

2. Praca nasza - stwierdzają biskupi - musi iść w kierunku odnowy moralnej w życiu publicznym: społecznym i politycznym, aby zło było nazywane złem, a dobro dobrem; w kierunku samorządności społeczeństwa oraz w kierunku postępu gospodarczego, którego celem jest służba człowiekowi.

W tej pracy należy kierować się zasadami, które sformułował Sobór Watykański II w Konstytucji o Kościele w świecie współczesnym. Godzi się dzisiaj tu niektóre z tych zasad przypomnieć. Oto one:

- Postęp społeczno-gospodarczy powinien rozwijać się wedle własnych metod i praw, ale w granicach porządku moralnego, żeby spełnił się zamiar Boży względem człowieka (por. GS 64).

- Podstawowym celem produkcji jest służyć człowiekowi i to całemu człowiekowi, z uwzględnieniem jego potrzeb materialnych i wymogów jego życia umysłowego, moralnego, duchowego i religijnego (por. GS 64).

- Potrzeba, by spontaniczne inicjatywy jednostek i wolnych zrzeszeń były zestrzajane i organicznie powiązane z wysiłkami władz państwowych (por. GS 65).

- Jest prawem i obowiązkiem każdego obywatela - co także powinna mieć władza państwowa - przyczyniać się wedle osobistej możliwości do prawdziwego postępu własnego społeczeństwa (por. GS 65).

- Wszyscy powinni nabrać przekonania, że przez pracę się żyje. W ofierze człowiek łączy się z dziełem, którym J. Chrystus. Chrystus, który pracując nadał pracy znamienitą godność. Stąd nasz obowiązek z nas obowiązek wykonywania pracy rzetelnie oraz z dumą i z radością (por. GS 67).

- Pracę należy tak wynagradzać, aby dawała człowiekowi godność, zabezpieczenie sobie i rodzinie godnego stanu materialnego, społecznego, kulturalnego i duchowego, stosownie do wykonywanych przez każdego pracę, wydajności pracy, a także zależnie od warunków zakładu pracy i z uwzględnieniem dobra wspólnego (por. GS 67).

- W przedsiębiorstwach gospodarczych stowarzyszają się do pracy osoby, czyli ludzie wolni i pełnoprawni, stworzeni na obraz Boży. Do podstawowych praw osoby ludzkiej należy zaliczyć prawo pracowników do swobodnego zakładania związków, które by ich naprawdę reprezentowały i mogły się przyczyniać do kształtowania życia gospodarczego według prawidłowego porządku, a nadto prawo każdego pracownika do swobodnego udziału w działalności tych związków bez obawy narażania się na zemstę. Przez tego rodzaju uporządkowany udział, łączący się ze stopniowym wychowaniem do życia gospodarczego i społecznego, wzrastać będzie świadomość ciężkiego na nich obowiązku, dzięki czemu wszyscy, wedle zdolności i przydatności, poczuja się współodpowiedzialni za postęp gospodarczy i społeczny całego przedsiębiorstwa i za całe dobro wspólne. Kiedy natomiast występują konflikty gospodarczo-społeczne, należy dokładać starań, aby dochodziło do załatwienia ich ugodowo ... Przerwanie pracy celem obrony swoich praw i spełnienia słuszných żądań pracowników, może się okazać nieodzownym, jakkolwiek ostatecznym środkiem. Niech jednak i w tym wypadku poszukuje się jak najprędzej drogi do rokowań i do podjęcia na nowo rozmów w sprawie ugody (por. GS 68).

- Wskutek wyższego uświadomienia sobie godności ludzkiej rodzi się dążenie do odnowy porządku prawnopolitycznego, w którym znalazłyby lepszą ochronę prawa osoby w życiu publicznym, jak prawo do swobodnego zrzeszania się, stowarzyszania, wypowiadania swoich poglądów oraz do prywatnego i publicznego wyznawania religii. Ochrona bowiem praw osoby jest nieodzownym warunkiem, by obywatele, czy to wzięci jednostkowo, czy zespołowo, mogli uczestniczyć w życiu i kierowaniu sprawami państwowymi (por. GS 73).

To nieco obszernie zestawienie niektórych zasad, jakimi mają się kierować tak obywatele jak i władze, wyznacza linię naszych dzisiejszych wysiłków nad odnową życia całego Kraju. Te zasady wiążą chrześcijan w sumieniu. W oparciu o te zasady idzie praca duszpasterska Kościoła. /.../

4. Biskupi rozważali najpilniejsze problemy pracy duszpasterskiej z młodzieżą, zwłaszcza akademicką. Młodzież jest cenną częścią każdego narodu. O wychowaniu młodzieży polskiej w duchu zdrowych zasad moralnych troszczyć się Kościół w swojej pracy duszpasterskiej. Zdrowa fizycznie, bogata duchowo, rozważna w działaniu młodzież jest naszą nadzieją. Musi ona już dziś przez rzetelną naukę i pracę wnosić swój wkład w budowanie lepszej przyszłości naszej Ojczyzny. Biskupi zwracają się do młodzieży, aby swe życie opierała na wierze w Boga, a czerpiąc z niej moce nadprzyrodzone - przygotowywała się ofiarnie do pracy dla wspólnego dobra i przejęcia odpowiedzialności za pomyślny rozkwit Kraju. Ważnym doświadczeniem w nabywaniu obywatelskiej odpowiedzialności za Kraj powinien być udział młodzieży w różnych formach swobodnego samorządu, który wyzwala twórcze energie mające zasadnicze znaczenie dla postępu społecznego. /.../

6. /.../ Wobec ciężkich warunków atmosferycznych w naszym Kraju biskupi zarządzają specjalne modlitwy o pogodę, polecając odpisywanie Suplikacji po każdej Mszy świętej. /.../

x/ jest to modlitwa o chleb powszedni /od redakcji/.

FRAGMENTY PRZEMÓWIENIA KS. BISKUPA IGNACEGO TOKARCZUKA

na Zjeździe Kobiet Polskich na Jasnej Górze

w dniu 21 września 1980 r.

Czego Bóg żąda od nas przez znaki czasu? A te znaki czasu są bardzo pomocne i bardzo przedziwne. Jesteśmy wszyscy pod wrażeniem tych znaków czasu, jakie mają miejsce na naszej ziemi przynajmniej od dwóch miesięcy. Co te znaki czasu nam mówią? Przypatrzmy się pewnym szczegółom. Takim symbolem znaków czasu są właśnie te rzesze robotnicze w Gdańsku, w Szczecinie, w Katowicach, we Wrocławiu i gdzieś indziej w innych miastach. Te rzesze gromadzące się w swoich warstwach pracy przy ołtarzu, proszące, żeby z nimi był kapłan, żeby była Msza święta.

To właśnie jest znamienny znak czasu. To nie jest jakaś sytuacja koniunkturalna, jakieś pociągnięcie taktyczne. To jest głęboki wyraz tęsknot duszy ludzkiej na polskiej ziemi. To nam mówi, że ludzie żyjący na ziemi nie mogą się obejść bez Boga. Zresztą jak każdy człowiek. Odsunięcie od Boga jest nie tylko krzywdą, klęską człowieka ale także klęską i krzywdą całego Narodu.

Człowiek na Polskiej ziemi potrzebuje Boga, żeby jego życie miało naprawdę ludzki charakter, żeby mógł pracować, żeby miał odrobinę radości, zadowolenia. Bez Boga życie ludzkie nie ma sensu. To jest jeden znak czasu.

Drugim znakiem czasu. Najmilsi, jest to, że 35 lat minęło od czasu zakończenia wojny, kiedy u nas wojujący ateizm zabrał się do generalnego rozprawienia się z religią. Zmieniały się tylko metody w różnych okresach, ale cel, strategia zawsze były te same. Ale okazało się, że ten wielki atak - od dziecka przedszkolnego począwszy a skończywszy na starcach w domach starców - ta wielka ofensywa ideologiczna ateizmu nie dała rezultatów. Naród nie tylko pozostał wierzący ale jeszcze bardziej pogłębił w swoim przekonaniu, że religia jest koniecznością życia, że bez religii życie ludzkie nie ma sensu /..../.

Najmilsi, jaka jest wola Boża płynąca z tych znaków czasu? Można ją wyrazić krótko, w jednym zdaniu: wszyscy w Polsce musimy się starać o to, żeby po 35 latach prób, strasznych doświadczeń i kosztów niespotykanych w historii, rozdzielić ateizm od państwa. To jest właśnie wola Boża, wynikająca ze znaków czasu.

Ateizm wprzął do swojej służby całą maszynę nowoczesnego państwa. A tymczasem państwo jest własnością całego narodu, wszystkich ludzi. Począwszy od początku istnienia Państwa Polskiego wszystkie instytucje, urzędy, szkoły, wszystkie stopnie hierarchii społecznej są własnością narodu, a nie garstki ateistów. I dlatego wprzągnięcie do służby ateistycznej całej maszyny państwowej jest jakąś podstawową, elementarną krzywdą i podstawowym źródłem zła, które się u nas tak głęboko zakorzeniło i doprowadza okresowo, co jakiś czas, do głębokich kryzysów. A chyba ten obecny kryzys, zwłaszcza kryzys zaufania, najbardziej tragiczny, jest najbardziej głęboki.

Ateizm wprzął do swej służby szkolnictwo, wszystkie urzędy, wszystkie awanse, całą politykę finansową państwa, ustawodawstwo, prawa, które interpretuje się pod kątem ideologii ateistycznej. I z tego, Najmilsi, wynikają głębokie konsekwencje, to zło, któreśmy przeżywali i przeżywamy.

A przecież państwo winno być obojętne ideologicznie w swoich wszystkich instytucjach. Powinno być równe, sprawiedliwe wobec wszystkich ludzi bez względu na światopogląd. I dlatego postulatem woli Bożej na dzień dzisiejszy i na te czasy, które przeżywamy, powtarzam, jest rozdzielenie ateizmu od państwa. Nikogo nie chcemy siłą nawracać, tak jak w

przeszłości nie nawracaliśmy. Kto ma przekonania ateistyczne, niech je ma, ale niech nie posługuje się całą organizacją państwową, groszem publicznym, tym groszem, który wypracowują ludzie wierzący, piacą w podatках, niech się nim nie posługuje w walce z Narodem wierzącym.

Najmilsi, ten właśnie ateizm, który wprzął w swoją służbę całe państwo, wyrządził największe szkody i jest źródłem tych najtrudniejszych sytuacji, braku zaufania, kryzysów na każdej płaszczyźnie, które obecnie przeżywamy. Nie mówię tego, by komuś dokuczyć, czy komuś coś wytykać, broń Boże, ale z czasów i przeżyć, z doświadczeń musimy wyprowadzać wnioski. Chcemy do tego dążyć, ażeby to "jutro" było lepsze. Dlatego trzeba się wsłuchiwać w głos woli Bożej, w te znaki czasu.

A więc - rozdział ateizmu od państwa, państwa od ateizmu. Niech wszystkie urzędy, szkolnictwo, wojsko, wszystkie instytucje, prawodawstwo interpretacja prawa, niech wszystko będzie równe dla wszystkich obywateli, bez różnicy przekonań, bez różnicy ich światopoglądu.

Ateizm, który wprzął, Najmilsi, w swoją służbę Państwo i tę machinę państwową posługuje się, naciskając na wszystkie formy życia, wypacza człowieka w sposób straszliwy. Niedawno jeden z naszych artystów powiedział, że przeciętny Polak cierpi na moralną schizofrenię. Schizofrenia - choroba umysłowa, człowiek jak gdyby ma dwie świadomości, dwie postawy. Cierpi Polak na schizofrenię moralną - powiedział ów artysta, bo inaczej się zachowuje w swoim środowisku rodzinnym, wobec najbliższych przyjaciół, gdzie stara się żyć w szczerości, w prawdzie, a inaczej z innymi - w biurze, w pracy, na zebraniach. Ma on dwa przynajmniej oblicza i jest tym samym wewnętrznie rozbity, zakłamaný, bo nie może być sobą. I każdy Polak świadomie przeżywający sytuację musi stwierdzić, że tak jest. Ateizm wypacza człowieka, doprowadza do moralnej schizofrenii, do rozdwojenia, do stworzenia kilku postaw, nieraz ze sobą sprzecznych, nieraz bardzo obłudnych i nawet sobie przeciwnych.

Mówiąc dalej trzeba stwierdzić, Najmilsi, że ateizm zniechęca do pracy. Jeśli w Narodzie jest 90% wierzących (mówiąc bardzo ogólnie), których traktowało się jako obywateli drugiej klasy, to pytam: czy człowiek bez praw obywatelskich może czuć radość z pracy, zadowolenie? Jeśli on nie wie, co z jego pracy się robi, jak może czuć się za tę pracę odpowiedzialny? Słyszysz się narzekanie, że wyniki pracy są słabe, kultura pracy jest niska. Nie może być inaczej. Niewolnik nigdy nie będzie dobrze pracował. Człowiek pracuje wtedy rzetelnie, kiedy staje się pełnym obywatelem, kiedy jest szanowany, kiedy naprawdę ma wszystkie prawa obywatelskie. Dlatego Polak gdy się znajdzie za granicą uchołdzi za pracownika znakomitego, przedsiębiorczego, pełnego inicjatywy, pełnego twórczości? Dlaczego w kraju nie może rozwinąć swoich skrzydeł? Bo w samej istocie ducha ma te skrzydła skrapowane, ma je zniewolone. Bo narzuca się system, któremu nie poddając się, będąc wierny swoim przekonaniom, staje się obywatelem drugiej klasy.

Przecież nawet dziecko nie zniesie, gdy przez dłuższy okres czasu nie traktuje się go poważnie, gdy się go lekceważy, a tym bardziej, gdy się nim pogardza. A cóż dopiero społeczeństwo w swojej olbrzymiej masie dzisiaj tków milionów? Społeczeństwo wierzące, które było lekceważone, pogardzane, wyśmiewane. Społeczeństwo, w którym najgłębsze, najważniejsze sprawy dotyczące człowieka - sprawy religijne były spychane "w kąt", wyśmiewane, wyrzucane poza margines życia, przedstawiane jako coś szkodliwego, zniewalającego człowieka.

Ateizm pęzbawia nas chleba. To nie jest przesada. Jechałem wczoraj wieczorem do Częstochowy. Była wolna sobota. Robiłem się już ciemno. Widziałem pracujących na polach rolników. Żaden z nich nie zważał na to, że to dzień wolny od pracy. Natomiast dbał o to, żeby zebrać ostatni kłos, by nic się nie zmarnowało. A tymczasem w imię tego, żeby społeczeństwo przekształcić, żeby odebrać mu wiarę, dążyło się i dąży do kolektywizacji rolnictwa i wsi. A przecież wszyscy ci "na czele" wiedzą,

...przebieg... przysięgi... kraje... dostę-
...kawał... w... 2% dzia-
...prywatyzacji... 90%
...niezależności... o to,
...rolnik... na... żeby...
...od wiary... bez boga. I

Ateizm... kolektywizacji, do nisz-
...wsi, nacjonalizmu, nacjonalizmu. A wiemy, że przy
...pracy... nigdy nie zabra-
...nasza... byłoby tych braków,
...występują... się... jak w
...się... czyżby tak się postępuje? W imię
...do dopóki człowiek... niezależny ekonomicz-
...nie... Ale kiedy odbierze mu
...i dom, będzie wtedy miał "tańczyć tak, jak na zagrzą".
...Wiemy, najpóźniej, z perspektywy 30 lat, jakie ponieśliśmy szkody na skutek
...takiego postępowania. Można je określić w miliardach "twardych walut" na
...jednym tylko odcinku wsi polskiej. A winien temu jest ateizm. Bo naszym
...zadaniem jest wprowadzenie określonej ideologii i kształcenie w

Ateizm niszczy kulturę. Jesteśmy świadkami tragicznego położenia na-
...szko-
...przez kraj widzi się gromady dzieci wiejskich
...godzinami na autobus. Wiemy od nauczycieli, jaki jest poziom
...Wiemy ile lekcji jest opuszczonych. I znowu pytamy: dlaczego
...reformy? Odpowiedź jest jednak chłodna: chodziło o to, by dziecko
...rodzinną, kościelną. Wymusił go tak, żeby już na nie nie miało
...było bardziej podatne na manipulacje ateistów, na manipula-
...którzy chcą podciąć "korzenie" naszego narodu i
...naszej kultury.

Wiemy, jak niski jest poziom szkolnictwa. Szafa się pojęciem "szko-
...zbiórca" uzasadniając jej istnienie wyższym poziomem. Nonsens. Dla
...podstawowej nie trzeba uniwersyteckich laboratoriów czy biblio-
...Nauczyciel kochający swój zawód, w rodzinnej miejscowości dzieci po-
...je przygotować, najwięcej im dać, zarówno pod względem
...i wychowania.

Niszczenie kultury odbywa się również poprzez rozmaite absurdalne
...cenzury, która powoduje, że nie ukazują się najprostsze książki. Co
...historię narodu, kultury, literatury. I znowu słyszymy pytanie:
...czego następuje to wypaczenie naszej kultury? Odpowiadamy:
...w imię ateizmu. A zatem widzimy znowu jakie kolosalne szkody wyrządza
...nam ateizm.

Ateizm, który wprzągł w swoją służbę całe państwo, niszczy podstawy
...społecznego, gdyż stanowiąca zdobywają ludzie, którzy deklarują
...wobec ateizmu, czy wolną ideologię. A wiemy jak to w praktyce
...Oni ludzie nie wierzą najczęściej w nią, tylko w karierę, w pie-
...Widzeliśmy, kim okazali się ci wielcy dyktatorzy, którym poświęca-
...wielcy Ojciec św. tak bardzo zależało na tym, by w telewizji nie pokazywać
...tym samym nie pokazywał Polsce i światu, że nasz naród jest wier-
...Po kilku miesiącach okazało się, kim byli ci ludzie. Mili w swoim
...dziesiątki miliardów, wille za granicą, urządził polowanie
...innych rzeczy jeszcze ujrzało światło dzienne. Opinią publiczną
...takich ludzi w Polsce są setki.

Leżąc u stóp socjalizmu i ateizmu, a w rzeczywistości pieniądza, ka-
...osobiste dorabianie się, lokowanie, "plucie" na wszystko, cy-
...plucie na całe społeczeństwo i na jego postawy. I teraz na to
...wszystko patrzy człowiek zapracowany - robotnik, rolnik. Ma oczy otwar-
...czyta prasę, to wszystko obserwuje, przecież nie da się ukryć.
...I ma być spokój, zadowolenie, ład społeczny? I potem robotnika, czy chło-
...pa broniącego swoich praw, obciąża się, że burzy pokój społeczny. Pokój

społeczny został zniszczony dawno. Dzisiaj ludzie pracy chcą ten społeczny społeczny odbudować. Chcą go oprzeć na zupełnie innych podstawach - na rzetelności, uczciwości, kontroli społecznej.

Ateizm, który wprzągnął w swoją służbę całe państwo - niszczy etykę pracy. Przecież ci, którzy walczą o stanowiska cyniczne postępując, po prostu niszczą szczerą pracę. Ludzie zaś fachowi, rzetelni, którzy mogli by z siebie dużo dać (w Polsce takich jest wielu) spychani są na "szary koniec". W imię czego? W imię właśnie ideologii, w imię ateizmu. I dlatego, Najmils! pierwszym zadaniem, jakie dzisiaj przed nami wszystkimi stoi - jest domaganie się oddzielenia ateizmu od państwa, państwa od ateizmu.

Kto chce być ateistą, niech ma go na swój koszt. Nikogo siłą nie będzie się nawracać. Kościół, religia, nie chce żadnych przywilejów, ale chce, by życie społeczne, indywidualne, rodzinne było oparte na trwałych Bożych podstawach. Bez tych podstaw naprawdę wszystko się wali, wszystko nie ma trwałości. I dlatego każdy z nas, Najmils! jest do tego zobowiązany, by w swoim środowisku, otoczeniu, wszędzie stawiać ten postulat, to żądanie oddzielenia ateizmu od państwa.

Niech władze nie boją się tego żądania. Gdy postawi się sprawę rzetelnie, autorytet państwa i władz tylko na tym zyska. Niech się nie boi socjalizm, bo gdy człowiek pracy będzie zadowolony (a jeśli socjalizm chce rzeczywiście dobra wspólnego, to jest to po jego myśli) to wtedy wzrośnie zaufanie, rzetelność i wydajność pracy. Niech się nie boją sojusznicy i niech nas nimi nie straszą, gdy chcemy odbudować całe nasze życie. Polak rzetelny, świadomy, wierzący sojuszków i układów dotrzyma. Wszyscy na tym zyskają, jeśli w Polsce będzie ład społeczny, jeśli w Polsce będzie rzetelność, jeśli będzie kultura, jeśli będzie wolność, zadowolanie.

Jest nas przecież, Najmils!, 35 milionów ludzi przygotowanych, wykształconych, kochających Polskę. Stać nas na to, by ją "ruszyć z miejsca", a nawet "czkocić". Tylko niech nam ateizm nie krępuje rąk, niech nas uwolni od wszelkiej presji, zakłamania, nierzetelności.

Najmils!, nie chcę was męczyć, na tym kończę. To jest problem niesłychanie doniosły i podstawowy. Można stawiać różne postulaty, lecz ten jest najważniejszy. Podobnie jak rolnik, który chcąc wyrwać chwast musi sięgnąć do korzeni, a nie zadowolić się tylko zerwaniem liści, bo to może jeszcze bardziej pobudzić chwasty do vegetacji, tak my musimy również sięgnąć do korzenia zła. A tym właśnie korzeniem jest właśnie ateizm. Ateizm, który wprzągnął państwo w swoją służbę. I dlatego w imię dobra wszystkich - rządzących i rządzonych - tych najwyższych i tych najniższych - obywateli, jaki kto wyznaje światopogląd, trzeba oddzielić ateizm od państwa, bo państwo jest wartością, dobrem nas wszystkich, nie tylko obecnie żyjących, ale również pokoleń przeszłych i pokoleń przyszłych.

X

===== 36-lecie bitwy pod Arnheim =====

W dniu 21 września na cmentarzu Powązkowskim przed pomnikiem Spadochroniarzy i Cichociemnych, z okazji 36-tej rocznicy walk pod Arnheim złożono wieniec od pozostałych w kraju. Również nie zapomnieli podkomendni o swoim dowódcy gen. Sosabóskim, którego prochy spoczywają na tym cmentarzu, i tam też złożono wieniec.

O godzinie 11 w kościele św. Marcina przy ul. Pivnej została odprawiona Msza św., którą celebrował kapelan Brygady Spadochronowej ks. Mientki. Następnie odbyło się koleżeńskie spotkanie.

X

CZESŁAW MIŁOŚZ

- 1963 -

.....
 Więc nie daremna była krew dlań
 Zakrzepła w gnieście dla arów pod przoną ?
 Może nie całkiem rozził pot, pienia
 Piłsudski, chociaż trąsający się nie umiał
 o nic, prócz granic? Dwadzieścia lat kupił,
 Na sobie nosił delię krzywd i win,
 Ażby miało czas dojrzewać piękno.
 Podobno piękno to jest bardzo małe ?

Nie, czytelniku, nie zamieszkaż w rzy:
 Ten kraj ma swoje planety i rzeki
 ale jest kruchy jak rąbek poranku.
 To my tworzymy go co dzień na nowo.
 Więcej szanuj, to, co rzeczywiste,
 Niż to, co w nazwie i dźwięku zastężyło.

(z wiersza "STOLICA" 1956)

NIGDY OD CIEBIE, MIAŁO

Nigdy od ciebie, miasto, nie mogłem odjechać.
 Druga była mila ale cofało mnie jak figurę w szachach.
 Uciekałem po ziemi obracając się coraz prędzej
 A zawsze byłem tam: z książkami w płócienną torbie,
 Gapiący się na brązowe pagórki za wieżami świętego Jakuba,
 Gdzie rusza się drobny kod i drobny cziłowik za pługiem,
 Mający wściec od dawna nieżywi.

Tak, to prawda, nikt nie pojął społeczństwa ni miasta,
 Kin Lux i Helios, szyldów Halperna i Sagala,
 Deptaku na Świętojerskiej nazwanej; Mickiewiczze,
 Nie, nikt nie pojął. Nikomu się nie udało.

Ala kiedy życie się strawi na jednej nadziei:
 Że w jakiś dzień już tylko ostrość i przezroczystość,
 To, bardzo często, żal.

1963

(Postaci i poezji Czesława Miłosza oraz radonnemu dla wszystkich
 Polaków faktowi wyróżnienia Go literacką nagrodą Nobla, poświęcimy
 specjalne omówienie w numerze następnym. RED.)

x

Z LUBLINA, 13. X. 80 r. W Węglinie (k/Lublina) zbudowano kilkadziesiąt
 willi, których właścicielami są wysocy dygnitarze tamtego rejonu.
 Obecnie nikt do tych domów nie chce się przyznać. Są one niezamieszka-
 łe.

I Sekretarz PZPR w Lublinie - Kruk, oddał swoją bardzo bogatą
 willę (w Kozłowie k/Lubliża) na potrzeby domu dziecka.

PRZYKŁADY DO PROGRAMU NSZZ

1. W programie NSZZ trzeba rozwiązać dylemat, czy niezależne związki zawodowe powinny postawać się do współodpowiedzialności za gospodarkę narodową i w jakim zakresie, czy też powinny ograniczyć swoją działalność do akcji rewindykacyjnych w zakresie płac i warunków pracy. Od rozstrzygnięcia tego dylematu zależy program NSZZ, niektóre jego formy organizacyjne, powiązania związków z innymi strukturami społeczno-gospodarczymi kraju i ich stosunek do istniejących instytucji. Ustrój społeczno-gospodarczy kraju polegający na ogólnopaństwowej własności środków produkcji i monopolu władzy jednej partii sugeruje, iż skuteczność działania NSZZ będzie zależała od przyjęcia współodpowiedzialności za znaczący obszar funkcjonowania gospodarki z procesem produkcyjnym łącznie. Taki zakres zaangażowania deklarowały państwowe związki zawodowe i taki postulat pod adresem NSZZ występuje również w wypowiedziach rzeszowskich PZPR i Rządu, którzy namawiają NSZZ do szerokiego zakresu odpowiedzialności w sprawie gospodarki. Z drugiej strony taka sama tendencja występuje u części działaczy NSZZ, którzy w rozszerzaniu działania związków na obszar procesów gospodarczych upatrują wzrost znaczenia nowych związków i gwarancję naprawy dotychczasowej tak szkodliwej dla kraju polityki gospodarczej. Jednak istotne powody przemawiają przeciw przyjęciu przez NSZZ szerokiej współodpowiedzialności gospodarczej. Można je sformułować następująco: Odpowiedzialność musi się ściśle wiązać z decyzjami. Ten tylko i w takim zakresie może ponosić odpowiedzialność kto i w jakim zakresie podejmuje decyzje. Ten zaś może podejmować decyzje, kto ma w danej dziedzinie kompetentny aparat do rozpoznania problemu, który jest przedmiotem decyzji i do egzekwowania powziętej decyzji. W obecnym systemie planowania i zarządzania, krajowo centralistycznym, nie ma żadnego miejsca na decyzje produkcyjne związków zawodowych, a z drugiej strony na obecnym etapie rozwoju struktury organizacyjnych NSZZ nie mają kompetentnego aparatu, aby mogły takie decyzje produkcyjno-gospodarcze podejmować. W tej sytuacji przyjęcie przez nowe związki zawodowe tzw. współodpowiedzialności za produkcję sąrowo w skali zakładu jak i w skali gospodarki narodowej byłoby niekiedy polityczną i prowadziłoby w prostej linii do wejścia w haniebną rolę nagoniasz robotników, która tak skompromitowała związki zawodowe PZPR-owskie. Byłaby to też najgorsza z możliwych sytuacji, gdyż odpowiedzialność bez decydowania, a więc odwrotna do sytuacji PZPR, która podejmuje decyzje bez (formalnie) odpowiedzialności. A więc, jeśli PZPR namawia obłudnie nowe związki do rozszerzenia swej odpowiedzialności, podczas gdy naprawdę chciałaby jak najbardziej powniejszy ich znaczenie, to trzeba na to odpowiedzieć: "timeo Danaos et dona ferentes" - wystrzegajmy się Danaów choćby i dary przynoszących.
2. Z powyższego należy wyciągnąć wniosek, iż w obecnej sytuacji właściwym obszarem działania NSZZ powinna być sfera podziału, a nie sfera produkcji. Właśnie w sferze podziału mieści się całość spraw rewindykacji pracowników: płace, warunki pracy, emerytury i renty, mieszkalnictwo, gospodarka komunalna, handel, zdrowie. Zwiardzenie lansowane przez stronę partyjno-rządową, iż najpierw trzeba wyprodukować aby mieć co dzielić jest obłudnym sloganem wypowiadany ze złą wiarą. Ten system gospodarczy tak bowiem funkcjonuje, że nawet gdy się coś wyprodukuje to i tak nie ma co dzielić (między ludzi pracy). Należy więc odpowiedzieć, że między poszczególnymi strukturami społecznymi istnieje podział pracy i związków zawodowych przypada w tym podziale pracy funkcja obrony interesów zatrudnionych przeprowadzana na etapie podziału dochodu narodowego we wszelkich jego formach.

3. Skuteczna działalność nowych związków zawodowych w obronie podmiotu wymaga ustosunkowania się przede wszystkim do potrzeb gospodarczych, a mianowicie: wyznaczenia stopy wzrostu płac, podziału dochodu na konsumpcję i akumulację, wyliczenia i wyznaczenia wielkości minimalnej płacy konsumpcyjnej, a także wyznaczenia wielkości minimalnej płacy budownictwa mieszkaniowego. Związki zawodowe muszą też wejść głęboko w politykę dochodów ludności, a zwłaszcza w politykę płac. Z tego wynika, że nowe związki zawodowe, jeżeli chcą być skuteczne, jako organizacje apolityczne, nie mogą uciec od polityki, konkretnie od polityki gospodarczej i społecznej.
4. Działalność rewindykacyjną nowych związków zawodowych jeśli ma być skuteczna nie może ograniczać się do rozważania ex post na decyzje władz, lecz musi polegać również na występowaniu z inicjatywą prawną, gospodarczą i organizacyjną w zakresie decyzji podmiotowych. Należy jednak pamiętać, że inicjatywa ta powinna mieć charakter tylko opiniotwórczy, oceniający i kontrolny i postulatywny, a nie konstruktorski, a zatem nie może ona wciągnąć związków do współodpowiedzialności.
5. Występując z działalnością rewindykacyjną w obronie szeroko rozumianych interesów pracowników nowe związki muszą wchodzić w kontakt i nawiązywać stosunki z pewnymi instytucjami pełniącymi ważną rolę w dotychczasowym systemie społeczno-gospodarczym PRL.
Pierwszą taką instytucją jest plan centralny. Jest to podstawowy instrument ustalania wszelkich proporcji podmiotu i w tej dziedzinie jest używany głównie do określania wytycznych wobec pracujących.
Aby przeprowadzić swoje postulaty nowe związki zawodowe muszą wystąpić wobec planu centralnego jako grupa nacisku o podobnym charakterze jak dotychczasowe, branżowe grupy nacisku, ale o większej sile przebiecia. Plan centralny będzie jednak opierał się działaniu tej grupy nacisku. Z drugiej strony będzie podatny na jej działanie tym bardziej, im będzie słabszy. A zatem w interesie nowych związków zawodowych leży aby plan centralny nie był integralny, dyrektywny i adresowy, to znaczy, aby pozostawiał znaczne obszary tytułu gospodarczego nieokreślone ex ante i podatne na procesy negocjacyjne i przetargowe. Podstawowe proporcje gospodarcze dotyczące podmiotu muszą być zatem określone ex post, jako wynik oddziaływania działań negocjacyjnych. Plan centralny musi więc swoją główną funkcję przenieść z dyrektywnej na koordynacyjną. Jednym słowem w interesie nowych związków leży osłabienie planu centralnego.
6. Taka orientacja nowych związków określa również ich stosunek do samej władanej reformy gospodarczej. W interesie nowych związków leży taka forma, która umożliwi maksymalną samodzielność przedsiębiorstw. Dużo ważniejsze jest dla nich bowiem po użyciu podstawowej zasady negocjacji i związków silne przetargowe nowych związków. Tylko bowiem samodzielne przedsiębiorstwa będą mogły negocjować na terenie związków dotychczas plan i warunki pracy. Przedsiębiorstwa poddane silnie adresowemu dyktandum planu centralnego nie będą miały na takie negocjacje pola manowier. Aby rekomendować ten kierunek reformy gospodarczej, nowe związki zawodowe powinny mieć swoich przedstawicieli w komisjach, które reformę opracowują.
7. Nowe związki zawodowe muszą wejść w pewną kompetencję Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. W zakresie osiągniętych globalnych funduszy płac związki muszą uzyskać prawo do rozdziału podwyżek płac między poszczególne grupy zatrudnionych i poszczególne zakłady. Oddzielnie biorąc polityka płac na szczeblu branży i zakładu powinna być prowadzona przez organy rządowe w ścisłym porozumieniu ze związkami zawodowymi. Układy branżowe powinny być tylko jedną z form takiego porozumienia. Nowe związki muszą mieć udział - na zasadzie priorytetu - w procesie indeksacji płac, która zależnie od tempa inflacji powinna być dokonywana okresowo, nawet co kwartał.

Nowe związki zawodowe powinny mieć również istotny udział w polityce zatrudnienia. W tej dziedzinie już obecnie należy postulować natychmiastowe przekształcenie urzędów zatrudnienia w urzędy pośrednictwa pracy. Urzędy zatrudnienia obecnie przypominają okupacyjne niemieckie Arbeitsamt i prowadzą ścisłą reglamentację ruchu pracowników, stosując samowolnie represje, nakazy i zakazy. Stanu tego nie mogą tolerować nowe związki zawodowe. Muszą one domagać się przewartościowania wolnego rynku pracy, swobodnego przepływu pracowników i odpowiednich zmian w Kodeksie Pracy.

8. Nowe związki zawodowe muszą mieć konkretny wpływ na politykę kadrową w administracji gospodarczej. W szczególności obsada stanowisk w zakresie kierownictwa i dozoru (począwszy od dyrektorów, a skończywszy na mistrzach) powinna być w przedsiębiorstwach konsultowana z nowymi związkami, które powinny mieć w tych sprawach prawo weta. W zakresie obsady niektórych stanowisk, takich jak dyrektora do spraw zatrudnienia, kierownika kadr, kierownika działu socjalnego, kierownika zakładowej przychodni zdrowia, związki powinny mieć prawo wysuwania własnych kandydatów. Obsada innych stanowisk w dyrekcji powinna być dokonywana przez konkursy z udziałem związków w jury konkursu. Należy znieść instytucję tzw. nomenklatury, jako bezprawnej i szarpiatorskiej.
9. Nowe związki zawodowe powinny współpracować z Państwową Komisją Cen i z departamentami statystyki socjalnej w Głównym Urzędzie Statystycznym w kierunku odpowiedzialnego kształtowania poziomu cen i obserwacji oraz analizy ruchu cen i kształtowania się innych warunków życia ludności. Społeczni inspektorzy PCK i ankietarzy GUS-u powinni być mężami rozsądku związków. Państwowa Komisja Cen powinna poszczególne akty w zakresie polityki cen przedkładać nowym związkom zawodowym do obowiązującej konsultacji. Związki powinny mieć prawo weta wobec projektowanych zarządzeń PKL. GUS powinien konsultować szczegółowo ze związkami zawodowymi metody obliczania wskaźnika kosztów utrzymania i uzyskać akceptację związków do wyliczeń tego wskaźnika.
10. W interesie związków zawodowych leży maksymalne rozszerzenie uprawnień władz terenowych i przekształcenie tych władz w prawdziwe władze samorządowe. Z taką terenową władzą samorządową związki zawodowe powinny konsultować sprawy handlu, zdrowia i usług komunalnych na danym terenie, traktując poziom zaspokojenia potrzeb w tym zakresie jako integralną część poziomu warunków pracy. Regionalna struktura nowych związków zawodowych ułatwia formułowanie stanowiska związków w tej dziedzinie i kontakty w tych sprawach z władzami terenowymi. Do czasu wyboru do tych władz autentycznych przedstawicieli lokalnych społeczności regionalne zarządy nowych związków zawodowych powinny przejąć reprezentację interesów mieszkańców w żywiołach sprawach lokalnych, formułować w tej dziedzinie postulaty i sprawować kontrolę nad ich wykonaniem. Przy najbliższych wyborach do terenowych władz samorządowych związki zawodowe powinny wysunąć własnych kandydatów do obrony specyficznych interesów zawodowych na szczeblu lokalnym.
11. Nowe związki zawodowe powinny mieć udział w decyzjach dotyczących rozdziału mieszkań zakładowych. Powinny również zawierać umowy ze spółdzielniami budowlano-mieszkaniowymi lub tworzyć takie spółdzielnie. W tych sytuacjach najważniejszym zadaniem dla nowych związków zawodowych będzie egzekwowanie od władz budowlanych kierowania potencjału budowlanego na spółdzielcze budowy mieszkaniowe, a po wybudowaniu mieszkań nadzorowanie prawidłowości ich przydziału.
12. Dotychczasowa baza sanatoryjna poszczególnych związków powinna przejść w administrację Ministerstwa Zdrowia i stać się ogólnie dostępną dla wszystkich pracujących na podstawie skierowań lekarskich. W administracji bazy sanatoryjnej związki zawodowe powinny mieć udział na szczeblu krajowym.

Analogicznie domy wypoczynkowe pracowników, związki w powinny przejść do RWP i być ogólnie dostępne dla pracowników. Należy zapewnić określony nadzór związków nad działalnością RWP.

Nowe związki powinny przeprowadzić analizę działalności Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, głównie pod kątem tradycyjności stosowanej polityki rentowo-emerytalnej. W szczególności należy zastrzec, aby przywileje emerytalne specjalne i wynikające stąd olbrzymie dysproporcje między wysokością świadczeń uzyskiwanych przez podstawową masę emerytów i rencistów a kilkudziesięciokrotnie wyższymi emerytami grupy uprzywilejowanej.

Nowe związki zawodowe powinny mieć własny kanał legislacyjny w Sejmie. Do czasu przeprowadzenia nowych wyborów rolę takiego kanału należy powierzyć wybranym, godnym zaufania (jeśli tacy istnieją) posłom obecnego Sejmu. Byłoby pożądaną, aby byli to posłowie bezpartyjni. Natomiast w najbliższych wyborach powszechnych NSZZ powinny wysunąć własnych kandydatów do Sejmu, działając zgodnie z art. 100 Konstytucji PRL, jako "organizacja społeczna, zrzeszająca obywateli miast i wsi".

Wraz z dalszym rozwojem struktury i organizacji NSZZ należy rozważyć rozszerzenie współodpowiedzialności gospodarczej tego ruchu równoległe do zwiększenia zakresu rzeczowego współdecydowania. Formą takiego współdecydowania powinien być samorząd pracowniczy w zakładach. Aby jednak nie utrudnić funkcji rewindykacyjnych związków zakładowych w procesie podziału przez zaangażowanie się w funkcje samorządzenia w procesie produkcji należy oddzielić obie te funkcje organizacyjnie i personalnie. W każdym z nich należy pracowniczej występuje dualizm głównych ról społecznych: z jednej strony człowiek występuje w roli przedsiębiorcy i producenta, z drugiej płacobiorycy i konsumenta. Tę dualizmowi powinny odpowiadać dwie odrębne formy organizacyjne: samorządu pracowniczego jako eksponenta roli produkcyjnej i związku zawodowego jako eksponenta roli płacobiorycy a więc konsumpcyjnej. Nie należy wykluczać okolicznościowych sprzeczności między tymi obu organizacjami, ale dzięki ich wyodrębnieniu żadna z tych funkcji nie ulegnie stopieniu.

W przyszłości należy rozważyć możliwość stworzenia na poziomie krajowym odrębnej reprezentacji organizacji gospodarczych, związków zawodowych, samorządnych rad pracowniczych, kierowników przedsiębiorstw, co w połączeniu z istniejącymi to podstawą do oddzielenia sfery gospodarki od sfery polityki.

Powinny "przyswojenie do programu" nie jest ani kompletny ani wykończony. Nie wymieniono wszystkich instytucji ani wszystkich problemów, które trzeba by nim objąć. Ale już nawet w tej formie może on stanowić podstawę do nakreślenia siatki odnośnej NSZZ do istniejącego otoczenia społeczno-gospodarczego i treści tych odnośnej. To może być punktem wyjścia do sformułowania struktury organizacyjnej i wyznaczenia zadań dla niektórych konkretnych koncepcyjnych NSZZ.

Warszawa, październik 1980.

Józef Błotnik

Artykuł ten ukazał się równoległicie w nr. 10 POLSKIEGO KRAJOWEGO ...

Z TRASY

Cennym wkładem do dokumentu jest historyczna wypowiedź sierpniowa w Edycji są doskonałe szczegóły i nowe raporty w numerze sierpień - rzadziej miesięczny KOR.

Jeden z reporterów - "pamiętam wychowaną w ciepłym i miłym atmosferze intelektualnego domu", data i identyfikacja problem specyficznie ...

Strona 44: ... wiersze ... atrakcyjne ...

PRZECZYTAJ DO PROGRAMU NSZZ

1. W programie NSZZ trzeba rozwiązać dylemat, czy niezależne związki zawodowe powinny postawać się do współodpowiedzialności za gospodarkę narodową i w jakim zakresie, czy też powinny ograniczyć swoją działalność do akcji rewindykacyjnych w zakresie płac i warunków pracy. Od rozstrzygnięcia tego dylematu zależy program NSZZ, niektóre jego formy organizacyjne, powiązania związków z innymi strukturami społeczno-gospodarszymi kraju i ich stosunek do istniejących instytucji. Ustrój społeczno-gospodarszy kraju polegający na ogólnopaństwowej własności środków produkcji i monopoli władzy jednej partii sugeruje, iż skuteczność działania NSZZ będzie zależała od przyjęcia współodpowiedzialności za znaczny obszar funkcjonowania gospodarki z procesem produkcyjnym łącznie. Taki zakres zaangażowania deklarowały państwowe związki zawodowe i taki postulat pod adresem NSZZ występuje również w wypowiedziach rzeszników PZPR i Rządu, którzy namawiają NSZZ do szerokiego zakresu odpowiedzialności w sprawie gospodarki. Z drugiej strony taka sama tendencja występuje u części działaczy NSZZ, którzy w rozszerzaniu działania związków na całość procesów gospodarczych upatrują wzrost znaczenia nowych związków i gwarancję naprawy dotychczasowej tak szkodliwej dla kraju polityki gospodarczej. Jednak istotne powody przemawiają przeciw przyjęciu przez NSZZ szerokiej współodpowiedzialności gospodarczej. Można je sformułować następująco: Odpowiedzialność musi się ściśle wiązać z decyzjami. Ten tylko i w takim zakresie może ponosić odpowiedzialność kto i w jakim zakresie podejmuje decyzje. Ten zaś może podejmować decyzje, kto ma w danej dziedzinie kompetentny aparat do rozpoznania problemu, który jest przedmiotem decyzji i do egzekwowania powziętej decyzji. W obecnym systemie planowania i zarządzania, krajowo centralistycznym, nie ma żadnego miejsca na decyzje produkcyjne związków zawodowych, a z drugiej strony na obecnym etapie rozwoju struktury organizacyjnych NSZZ nie mają kompetentnego aparatu, aby mogły takie decyzje produkcyjno-gospodarsze podejmować. W tej sytuacji przyjęcie przez nowe związki zawodowe tzw. współodpowiedzialności za produkcję zarówno w skali zakładu jak i w skali gospodarki narodowej byłoby pakietką polityczną i prowadziłoby w prostej linii do wejścia w haniebną rolę nagoniacza robotników, która tak skompromitowała związki zawodowe ZZZZ-owskie. Byłaby to też najgorsza z możliwych sytuacji, gdyż odpowiedzialność bez decydowania, a więc odwrotna do sytuacji PZPR, która podejmuje decyzje bez (formalnie) odpowiedzialności. A więc, jeśli PZPR namawia obłudnie nowe związki do rozszerzenia swej odpowiedzialności, podczas gdy naprawdę chciałaby jak najbardziej pomniejszyć ich znaczenie, to trzeba na to odpowiedzieć: "timeo Danaos et dona ferentes" - wystrzegajmy się Danaów choćby i dary przynoszących.
2. Z powyższego należy wyciągnąć wniosek, iż w obecnej sytuacji właściwym obszarem działania NSZZ powinna być sfera podziału, a nie sfera produkcji. Właśnie w sferze podziału mieści się całość spraw rewindykacji pracowników: płaca, warunki pracy, emerytury i renty, mieszkalność, gospodarka komunalna, handel, zdrowie. Twierdzenie lansowane przez stronę partyjno-rządową, iż najpierw trzeba wyprodukować aby mieć co dzielić jest obłudnym sloganem wypowiedzianym ze złą wiarą. Ten system gospodarczy tak bowiem funkcjonuje, że nawet gdy się coś wyprodukuje to i tak nie ma co dzielić (między ludźmi pracy). Należy więc odpowiedzieć, że między poszczególnymi strukturami społecznymi istnieje podział pracy i związek zawodowy przypada w tym podziale pracy funkcja obrony interesów zatrudnionych przeprowadzana na etapie podziału dochodu narodowego we wszelkich jego formach.

Dzięki temu właśnie stał się jedną więcej "świadomością fałszywą", fałszywą samoświadomością socjalizmu.

Zmuszając do określenia społeczeństwa socjalistycznego jako bezklasowego, marksizm stał się współtwórcą wielkiej mistyfikacji ideologicznej. Bo przecież społeczeństwo to jest najbardziej klasowym ze wszystkich historycznie znanych. W rękę mniejszości znajdują się nie tylko środki produkcji, jak w klasowych formacjach wcześniejszych, ale i w rękę tej samej mniejszości znajdują się środki przymusu, a także środki produkcji duchowej. To co w formacjach wcześniejszych znajdowało się w rękach trzech różnych klas ciemnych: władców, właścicieli i kapłanów, tutaj w społeczeństwie rzekomo bezklasowym, znajduje się w wyjątkowej dyspozycji jednej grupy, która mistyfikując określa samą siebie jako "aparatus partyjny". I to nie jest przypadkowe - odwołuje się w ten sposób uwagę od materialnych źródeł swego panowania w kierunku przywrócenia ideowego i organizacyjnego. Tymczasem jest ona nie tylko klasą potrojną: władców, właścicieli i kapłanów zarazem, jest klasą trój-panującą: politycznie, ekonomicznie i duchowo. Narzędziem tego panowania duchowego dzięki swym błędom teoretycznym zaprzeczającym wielkość pierwotnych odkryć stał się marksizm. W marksizmie jest jednak coś więcej, coś, z czego doktryna ta wyrosła, jest w nim duch solidarności z najbliższą ucieszoną klasą społeczeństwa, jest idea, iż dążenie do równości społecznej nie jest tylko godne najwyższej aprobaty moralnej, ale i uznawane być musi za wotoryczny czynnik rozwoju historycznego. Ta siła ideowa wyrastająca z rdzennej intencji marksizmu jest większa od błędów Marksa wywodzących się ze szczególnej ślepoty na ten prosty fakt, iż ucisk jest następstwem dominacji nie tylko ekonomicznej, ale i politycznej, równość socjalna to nie tylko jednakowy stosunek do środków produkcji, ale i do środków przymusu. Ta to siła ideowa, której wyznawcą jest dzisiaj nie PZPR lecz Komitet Samoobrony Społecznej "KOR", ta to siła ideowa pozwala dostrzec, że także system trój-panowania klasowego, swany zwykle socjalizmem, rozwija się wskutek walki klas, walki ludu - uciskanego, wyzyskiwanego i indoktrynowanego - z klasą trój-panów.

Dzisiaj walka ta prowadzi do ewolucyjnego przeobrażania się socjalizmu. Po okresie sniewolenia - zwanego zwykle ideologicznie "stalinizmem" - kiedy to ucisk był tak wielki, iż paraliżował zdolność mas do oporu, system wchodzi w okres rozwoju cyklicznego. Nacisk klasy trój-panującej na opanowanie coraz to nowych regionów życia społecznego napotyka na opór mas ludowych, które osłabiają kontrolę klasy trój-panów. Po uspokojeniu mas spontaniczny nacisk klasy trój-panującej powraca i na nowo występuje to samo zjawisko: rozbijanie stosunków człowiek-ostrowiek i zastępowanie ich biurokratyzowanymi stosunkami pentent-państwowego moloch-potent. Fazy nacisku i odporu, fazy walki klasowej ludu z trój-panami przeplatają się, lecz trend tej walki jest wyraźny: coraz łatwiej następuje zryw walki klasowej, coraz wyższa jest świadomość klasowa mas, coraz więcej autonomii mas są w stanie dla życia społecznego wydrzeć.

Kreślenie tej walki, do którego z każdym ogniem cyklu polityczno-ekonomiczno-duchowego ewolucyjnie zmierzamy jest społeczeństwo bezklasowe prawdziwe, społeczeństwo, w którym zniszczona zostanie nierówność socjalna ludzi biorąca się nie tylko z własności prywatnej, ale i ze wszystkich trzech źródeł materialnych: niejednakowego stosunku do środków przymusu, niejednakowego stosunku do środków produkcji, niejednakowego stosunku do środków produkcji duchowej. W walce o takie społeczeństwo, społeczeństwo oddolnej, samorządnej demokracji politycznej, ekonomicznej i duchowej, niejace kogoś, kto - jak nitej podpisany - czuje się związany z tradycją ideową lewicy jest po stronie tych, którzy pozbawieni są jakiegokolwiek wpływu na wszystko, co istotne w życiu społecznym.

Ergonomiście jest więc, dlaczego występuje z PZPR - poglądy wyżej krótko sformułowane (a wyłożone obszerniej w książce o FOLKSTAN TEORII PROLESU HISTORYCZNEGO. Próba marksistowskiej krytyki historiozofii Karola Marksa, tomy 1-3, wydanie Szklarski, Poznań 1979, której nawet w najbardziej teoretycznych fragmentach nie byłam w stanie opublikować w wydawnictwach kontrolowanych przez cenzurę) zmuszają mnie do tego. Zmuszają mnie one do tego by uznać, że dla kogoś, kto solidaryzuje się z walką klasy ludowej przeciwko systemowi trój-panowania nieprawnego, zwany socjalizmem, dla kogoś takiego nie ma miejsca w organizacji, której działalność praktyczna służy agramantowaniu i poszerzeniu tego systemu, a działalność ideowa - zakryciu i zniekształceniu jego rzeczywistej natury.

XIX
Dlaczego jednak występuje z PZPR teraz, kiedy Partia zaczęła głośną kampanię odnowy? Otóż właśnie dlatego. Chciałbym, by moje wystąpienie z szeregu tej organizacji potraktowane było jako wyraz niewiary w skuteczność, a więc w możliwość osiągnięcia deklarowanych celów, nie w to, czy cele owe deklarowane są szczerze. Z tą ostatnią sprawą jest zapewne różnie - jak zawsze. Jak zawsze też nie ma ona żadnej doniosłości społecznej. Rozwój od socjalizmu ku nowej formie społeczeństwa, społeczeństwa prawdziwie bezklasowego, jest bowiem wynikiem działań masowych, partnerami których nie są jakiejkolwiek jednostki - nawet najbardziej wyróżnione w istniejącej strukturze organizacyjnej - ale dwie klasy: uciśniona, wysyskiwana i indoktrynowana z jednej strony, oraz uciśniona, wysyskiwana i indoktrynowana z drugiej. Zapewne nie intencje członków najwyższych organizacji spowodowały kryzys rolniczej rodzinności - najbardziej wydajnej dziedziny naszej gospodarki rolnej - która tak boleśnie odczuwała na rynku żywnościowym, ale kumulujące się poszerzanie władzy szeregowych ogniw klasy trój-panujących, państwowej władzy nad najbardziej niebezpieczną od państwowego punktu widzenia klasą ludową, warstwą, którą - raczej w socjalizmie nieustychana - ma własne, niezależne od państwowych struktur środki utrzymania. Owe jednostki na wyższej władzy chcą tego, co nie, proces potierania społeczeństwa przez biurokrację, proces wynikający z materialnego interesu szeregowych trój-panów, będzie trwał. Mogą oni ów proces etatystyki społeczeństwa organizować i ideologicznie materializować - jak to czynią w latach m. in. 1970, albo próbować go korygować - jak usiłują czynić w latach ludowej oporu. Nie są w stanie mu zapobiec ani potęgować go. Nawet gdyby go rozumieć, i nawet gdyby najmiłniej tego chcieli.

Dlatego właśnie sądzę, iż demonstrowana obecnie przez Partię kampania odnowy jest - nawet przy najjaśniejszej przyjętej interpretacji - całkowicie bezskuteczna. Jej skuteczność może natomiast wprowadzić w błąd. Dlatego właśnie uważam za swój obowiązek wystąpić z PZPR w tej kampanii, ta nie powinna.

XX

Chciałbym, aby moje wystąpienie z Polskiej Jednoczonej Partii Robotniczej, moje byłe władze partyjne potraktowały jako wyraz sprzeciwu wobec systemu trój-panowania klasowego. I chciałbym, aby podjęcie tej decyzji w tym właśnie momencie potraktowały jako wyraz manifestacji niewiary w możliwość odnowy płynącej ze strony tej organizacji. Zagadnieniem pierwszoplanowym jest nie odnowa socjalizmu, lecz ruch socjalizmu ku nowemu, ku takiemu społeczeństwu, które realizować będą na prawdę aspiracje ideowe lewicy, przede wszystkim zaś - mas ludowych. Ergonomiście więc, jak sądzę, na czym polegał mój błąd sprzed lat. Na niebrzmieniu tego, iż nauki społeczne mają zawsze charakter klasowy. W społeczeństwie socjalistycznym służyć one albo klasie trój-panującej albo klasie ludowej. Chciałbym, by moje prace służyły ludowi.

Leszek Nowak

Leszek Nowak jest profesorem na Uniwersytecie Poznańskim na Wydziale Socjologii w Instytucie Filozofii i Socjologii.

WSPÓLNOTA INTERESÓW

w rocznicę 17 września 1939 roku

Mimo że 41 lat od chwili, kiedy sprzymierzone ze sobą armie Hitlera i Stalina spotkały się nad Bugiem, oznaczało to, że IV rozdział Polski stał się faktem dokonanym.

Przypominamy tę rocznicę nie po to, by rozdrapywać niesablonione jeszcze rany, ale po to aby podzielić się refleksją nad historyczną zbliżnością interesów niemieckich i rosyjskich, która niezmienne była słowem dla Polski. Interesy te były zbieżne zarówno wtedy, kiedy obydwa mocarstwa współdziałały przy rozbiorze ziem polskich w XVIII w., i wtedy, kiedy dotyczyły do utrzymania ziem zabranych w XIX w. Po odyskaniu przez Polskę niepodległości, obydwa mocarstwa dotyczyły do rewizji traktatu wersalskiego, co było określane mianem "polityki Rapallo" i doprowadziło do podpisania w Moskwie paktu Ribbentrop-Molotov. Śliski tej polityki są znane każdemu Polakowi.

Także dzisiaj występuje wspólnota interesów pomiędzy ZSRR a NRD - spadkobierczynią Prus bismarckowskich, polegająca na utrzymaniu status quo w tzw. bloku państw socjalistycznych. Wzrost terytorium NRD jest pod faktyczną okupacją Związku Radzieckiego, z jej ręką składa się z marionetek posłusznych Kremłowi, to jednak rola, którą odegrał E. Honecker jest niegłęboka.

W przedmowie wygłoszonego w Gera, z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego partyjnego powiedział on m.in.: "jedno pozostałe powiem: Polska Rzeczypospolita Ludowa jest i będzie nadal krajem socjalistycznym. Należy ona niezerowalnie do świata socjalizmu. Kłót nie może odwrócić koła historii! W tym wreszcie przyznaliśmy doprawdy tego". Od czasu Hitlera nowy Hitler z 1 września 1939 r. w Reichstagu, Polacy nie byli świadkami równie brutalnej ingerencji Niemiec w sprawy wewnętrzne Polski. Tak jak gdyby p. Honecker nie był agentem niemieckim Altm Kodowego KSWB i nie znał sprawy III tego jakowego, która stwierdza m.in.: "to... wszystkie narody mają własne prawo w warunkach pełnej wolności określać kiedy i jak sobie chcą swój wewnętrzny i zewnętrzny status polityczny, bez ingerencji z zewnątrz...". Erzytasylinny fragment Altm Kodowego, aby odwrócić uwagę p. Honeckera i prosić go, aby raczył spuścić z tego. Może jest tak, że to właśnie p. Honecker próbuje - daremnie zapewne - odwrócić koło historii?

A.W.

T A B U

Nie radzę nikomu sięgać do prasy z 1956 czy 1970, ani wycofnąć ówczesne wypowiedzi radia i telewizji. To bardzo smutne wspomnienie. Bo snów historia się powtarza, a głowę "włoszich" zatrzymują się wbrew pozorom w tym samym podziemnym świecie, mimo całej różnicy sytuacji i zmieniających warunków tak w kraju, jak i na całym świecie.

To podstępne miejsce to państwo NRD. Też laty tam gdzieś wbrew pozorom, wszystkie dyktatury, a więc i "dyktatura proletariatu", podobne są w swej istocie i działaniu.

Chodzi tu o ponowne godności człowieka, przez narzucanie mu; woli całego społeczeństwa, a nie wyrażoną się z ogólnego dysponowanego rodzinnego lub społecznego. To niezmierzona przesada duchowa i fizyczna uważana była dawniej; nawet za przesadę do okazy - jęzika frazytowskiego, duża idea dyktatury proletariatu itd.

Z biegiem lat, w świetle rozwoju odnowy społecznych i kompromitujących objawów przesłanych "kół jednostki", dyktatura stała się po-

jęciem wstydliwym, a nawet pozornie potęgi, ianym w obrębie własnej ideologii (np. w eurokomunizmie). Nastąpiła era demokratyzacji dyktatur, charakteryzująca się pewnymi koniecznymi koncesjami na rzecz społeczeństwa. Następuje jednak równocześnie jeszcze większe nasilenie zakłamania, usiłującego zatęszczać ten wstydlivy fakt, że reżim nie może przecież podrywać własnego bytu, osłabiając absolutyzm dyktatorski i monopol wiedzy. Zakłamanie staje się bardziej subtelne, a jego podstawowym chwytom są półprawdy i omijanie istoty problemów, przy hałaśliwym rozwodnieniu się nad widocznymi już wszystkim "wypaczeniami". Zasada ustroju jest natomiast słuszna. Jest to PABU. Demokratyzacja zaś polega na tym aby wkrzeszać i reklamować namiastki dawno znanych ludzkości zasad ustrojowych, jak podział władzy, niezawisłość sądów, wolne wybory itp.

Władząca, kierująca i czuwająca Partia jawi się nam niemal jak dobrotliwy władca, szafujący umiejętnie dawkowanymi przywilejami. Oczywiście przywileje oparte są na dobrej znajomości natury ludzkiej i stąd tak wielu usłużnych w sferach naukowych, artystycznych i przede wszystkim środków masowego przekazu. Odpowiednio kierowane i uległe środki masowego przekazu nadal udają, że nie wiedzą o co chodzi, a pryncypalnie do muru skarzają się na oszczerstwa (nie pisząc nigdy jakie) oraz używają stalinowskich jeszcze straszaków: Chcecie przywrócić prywatnych fabryk? Chcecie nowej napaści niemieckiej?!

O wszystkim tym warto pamiętać teraz, gdy przeżywamy gorące dni, czy nawet miesiące odnowy społecznej. Pamiętajmy więc, że odnowa polega nie na tym ile uda się wytargować ludzkich praw od reżimu, ale przede wszystkim na tym, że oto poznajemy siebie, jako wewnętrznie wolnych obywateli, stanowiących przynajmniej większość w rodzinie, a to jest wielka siła, którą uczymy się operować ostrożnie. Opat wiek pochodzi ze świadomości, że dyktatury przeżywają się już. Żył wielu ludzi narpię z nich jednak znaczne korzyści, a satysfakcja posiadania niewspółmiernej do własnych kwalifikacji władzy, jest tak atrakcyjna, że czas wywołania przeciwności, a porażone przez społeczeństwa ofiary i koszty są znaczne.

I jeszcze pytanie: Czy nie ma nadziei żeby reżim dobrowolnie zgodził się zwrócić ludziom wolność, drogą wolnych wyborów?

Oczywiście, nie, gdyż nie wierzy on (i słusznie) w poparcie społeczeństwa. Nawet w przeddzień swego końca będzie jeszcze lawirował i straszył.

Jerzy Brykczyński

O ANTYSYMITYZMIE

Obok znanych nam z różnych okresów przejawów antysymityzmu, istnieje na świecie - nie mniej zapewne dla nas ważna - antypolskość. Oczywiście nie jest antypolskością pisanie i działanie przeciwko praktykom i działaniom socjalizmu w Polsce, reprezentowanego przez PZPR, choć socjalizm chciałby wpaść nam taką zbitką pojęciową.

Tak nie jednak złożyło, że nasi zaborcy - lub najędźcy w przedostatnich dwadzieścia lat z jednej strony podjudzali nas na Ukraińców, Litwinów i Żydów, chcąc sobie z nami i z tymi narodami lepiej poradzić i przetrwać, a z drugiej zaś strony starali się przedstawiać nas w opinii Europy i świata jako szowinistów, skrajnych nacjonalistów, antysemitów, zoologicznych wrogów Ukraińców, Żydów i Litwinów. Czynniki to tym usilniej im usilniej Polacy dopominali się, zbrojnie czy pióro - o wolność i niepodległość. Na ile skuteczne było to pranie mózgow - widzieliśmy po mentalności polityków i publicystów Zachodu tak po pierwszej jak i po drugiej wojnie światowej. Sytuacja ta pogorszyła się w

okresie stalinowskim, gdy - jak trafnie przypomina Szczypiorski w nr 1 KRYTYKI - przytaczająca większość kierowniczego aparatu UB składała się z Polaków i Rosjan pochodzenia żydowskiego. Gdy do tego dodamy antyżydowską prowokację UB i NKWD w Kielcach w 1946 roku, rozzuchalaną i stymulowaną przez sowiecką propagandę na Zachodzie, nietrudno nam będzie pojąć, dlaczego np. usuwanie z eksponowanych stanowisk działaczy PZPR pochodzenia żydowskiego w 1968 r. i ich wyjazdy z Polski traktowane były na Zachodzie nie jako antysemityzm sowietyzmu PZPR-owsko-radzieckiego (jak to było w rzeczywistości) lecz jako polski antysemityzm. Zbitka pojęciowa (gruntowana od dwustu lat) : kto dopomina lub walczy o wolność i niepodległość Polski i csuje oraz deklaruje swoją silną więź z dobrymi i szczerymi dziejami swojego narodu jest szowinistycznym nacjonalistą i z pewnością przy okazji antysemity. Zbitka ta funkcjonuje tu i ówdsie do dziś. I to funkcjonuje satwardziale, skoro w grudniowym numerze "Der Spiegel" z 1979 (sic) dziennikarz hamburski określa Ruch Obrony w Polsce jako ugrupowanie skrajnie nacjonalistyczne, zaś "sam" Willy Brandt podobnie się wyraził.

Co do Żydów, żyli oni w diasporze kilkanaście wieków i nie można się dziwić, że podtrzymując tożsamość kulturalną i narodową pośród najróżniejszych kultur, narodów i nacisków nabyli umiejętność i skłonność do tworzenia swartych wspólnot i porozumień najróżniejszej intensywności i rozległości. Przypuszczam zaś co do masonerii, że działa ona i dzisiaj, lecz twierdzenie, że kieruje ona z ukrycia wszelkimi sprawami świata i Polski wydaje się zwykłym lenistwem umysłowym i działaniowym. Poglądy antysemitów z przedświątą konsekwencją utrzymywane są przez SB. Nie uczynimy chyba nieprzyswoitości, gdy wspomnimy, że również Polakom walcącym o wolność w czasie okupacji propaganda hitlerowska wciskała, że walczą oni (świadomie lub nieświadomie) w interesie masonów, Żydów i bolszewików.

Poza wszystkim: nienawiść lub nawet niechęć do człowieka ze względu na to, że jest on Ukraińcem, Żydem, Rosjaninem lub Niemcem - dla kogokolwiek, komu droga i najważniejsza jest nauka Chrystusa, staje się zwykłym nonsensem, niechrześcijańskim zapomnieniem o zupełnie fundamentalnym przykazaniu miłości.

W ostatnich latach obraz mentalności Polaków poprawił się zapewne w oczach tzw. świata. Nie znaczy to jednak, żeby nie pojawiały się w społeczeństwach demokratycznych (przecież trzeba pamiętać, że gdzie nie ma censury, tam jest najróżniejsza prasa i książki i dzięki Bogu, że są) artykuły, książki, opinie i ugrupowania, które będą chciały traktować np. pobicie przez SB naszego kolegi z opozycji, który wśród swoich przodków ma Żyda, jako przejaw polskiego antysemityzmu. W którejkolwiek grupie opozycyjnej jesteśmy, nie podzielałmy tej kulawej diagnozy.

Masse wewnętrzne kompleksy - a tematów jest sporo - starajmy się rozwiązywać u siebie w sposób spokojny i nie ekshibicjonistyczny. Na pewno najlepsza jest tu działalność z ukierunkowaniem moralnym. Nikogo to za granicą nie sprowokuje a nam Polakom różnego pochodzenia pomoże.

Pragniemy zaapelować do środków niecenzurowanego i wolnego przekazu, ażeby były one wolne od dostrzegania antysemityzmu tam, gdzie go nie ma. Szlachna czynność na problem antysemityzmu niech nam nie przesłania prawdziwej niepolakości, jeśli już trzeba posługiwać się wyrażeniami zaczynającymi się od "anty".

Andrzej Csuma
Jerzy Brykczyński

===== Apel polityków rosyjskich =====

Otrzymałmy list z apelem emigracyjnej organizacji rosyjskiej (NTS)

Drodzy Polscy Przyjaciele!

Zwraca się do Was Związek Ludowo-Pracowniczy (NTS) solidarystów rosyjskich - organizacja polityczna, dążąca do radykalnej zmiany reżymu w ZSRR. W przemówieniu wygłoszonym na akademii jubileuszowej z okazji 50-lecia KGB (Komitet Bezpieczeństwa Państwowego), jego przewodniczący Andropow nazwał nas głównym wrogiem wewnętrznym władzy radzieckiej. Sądźmy, że ta charakterystyka NTS opowie Wam o nas więcej, niżeli tasienkowo opisy. Pracujcie i Wy macie nad sobą taką władzę.

My domagamy się wycofania wszystkich wojsk radzieckich z zagranicy; skierowanie wysiłków Rosji na rozstrzygnięcie własnych problemów we wszystkich dziedzinach życia, odrodzenia gnębionych kultur narodowych w Rosji; wcielenia w życie praw człowieka; normalizacji stosunków z Zachodem. Walczymy z ideologią komunistyczną, która jest główną przeszkodą w udzieleniu zarówno naszego kraju, jak i sytuacji w świecie.

Okupacja Afganistanu to kolejny rezultat agresywnej polityki reżymu, podobnie jak i okupacja Węgier (1956) i Czechosłowacji (1968). Groźba podobnej okupacji utrzymuje się i reżym w Polsce. Owe lata przekonały wielu Polaków, że droga ku wolności całej Europy Wschodniej prowadzi przez Moskwę. Mamy więc jedną i tę samą drogę z Wami: za Waszą i naszą wolność.

Wśród załączonych do tego listu materiałów rosyjskich znajduje się oświadczenie NTS w sprawie inwazji ZSRR na Afganistan. Prosimy Was, dostarczyjcie je narodom Rosji - Oni powinni znać prawdę. Rozmawiajcie je na wszelkie sposoby i wysyłajcie przez pocztę na najrozsłankawsze adresy w ZSRR. Przekazujcie i przysyłajcie nasze materiały obywatelom radzieckim przebywającym w Polsce, a w szczególności - czołhom wojskowym. Będziemy Wam wdzięczni i za rozpowszechnienie naszego oświadczenia w polskim Samizdacie.

Za Waszą i naszą wolność!

Wasz odzew można nam posyłać przez wysłanników na Zachód samofinansowanych ludzi na adres:

Postbus 902, Rotterdam, Nederland (Holandia).

A oto sądanie NTS-u dotyczące ZSRR:

- Natychmiastowe uwolnienie wszystkich więźniów politycznych!
- Urzeczywistnienie kilcowego układu konferencji w Helsinkiach z 1975 r. Reprezentanci okupacji krajów Wschodniej Europy, popieranie i finansowanie dyktatur wysługujących się władzy sowieckiej, orszaki, niepokoju i nienawiści w świecie.
- Zmiana sowieckiej Konstytucji określającej Komunistyczną Partię Związku Radzieckiego jako jedyne gospodarza kraju.
- Wypracowanie demokratycznej Konstytucji gwarantującej poszanowanie praw obywatelskich i narodowych, wolność sumienia, wyznania, swoboda działalności politycznej i wszelkich pracowniczych i twórczych.
- Przeprowadzenie wolnych wyborów do organów samorządowych i politycznych wszystkich szczebli, poczynając od rad gminnych aż do najwyższych rad poszczególnych republik i Związku Radzieckiego. Wycofanie w swobodnych wyborach nowego kierownictwa w organach spotecznych, twórczych i związkach zawodowych.
- Rozdzielenie partii i państwa. Przekazanie całej władzy wybranym w wolnych wyborach radom i samorządom. Rozpuszczenie KGB.
- Reforma gospodarki narodowej. Zmiana totalitarnego planowania. Ustanowienie prawa do prywatnej inicjatywy, do swobodnej kooperacji, do tworzenia niezależnych społecznych przedsiębiorstw w dziedzinach obsłu-

gę gospodarki rolnej, budowlanej oraz lekkiego przemysłu i zaopatrzenia żywnościowego. A także przyznanie prawa do prywatnej i społecznej inicjatywy w dziedzinie informacji wydawniczej.

- Wzmoczenie inwestycji kapitału dla poprawy ubezpieczeń społecznych i obsługi lekarskiej.

- Reforma narodowej oświaty, Depolityzacja szkół, Przyznanie autonomii wyższym zakładom nauczania.

NTS zwraca się do każdego Polaka, któremu cenna jest wolność: poprzyjcie naszą walkę. Oswobodzenie narodów ZSRR - to oswobodzenie Polski, to ustanie okupacji licznych narodów Wschodniej Europy, to pokój i rozkwit ekonomiczny na naszym kontynencie.

X

==== MUSKIE O POLAKACH ====

Sekretarz Stanu B. Muskie spotkał się w dniu 14 października br. w Buffalo z Amerykanami polskiego pochodzenia i wygłosił przy tej okazji mowę na temat polityki zagranicznej USA. W przemówieniu powiedział m.in.: "Wy i ja mamy wspólne dziedzictwo. Jesteśmy przede wszystkim Amerykanami, ale jesteśmy Amerykanami, których korzenie sięgają do tego samego kraju, kraju gdzie ludzie ciężko pracują, czczą Boga i są przywiązani do wolności. Dla was, dla mnie i dla innych ludzi polskiego pochodzenia, rok ubiegły przyniósł kilka poruszających momentów.

Papież Jan Paweł II ożywił cały świat swoją inspirującą osobowością i przy pomocy prostego ale szczerze zniewalającego przesłania dotyczącego braterstwa ludzi i pokoju. Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury przyznano Czesławowi Miłoszowi, którego pisma wyrażają to, co żyje w tak wielu polskich sercach. Ale ponad wszystko, w ostatnich tygodniach, nasze serca były z dzielnymi ludźmi w Polsce, gdzie stawili oni czoła trudnym momentom - może najbardziej znaczącym w ich współczesnej historii. Cała historia Polski była historią smagania się. Ziemia naszych przodków była dzielona trzykrotnie. W rzeczy samej, przez ponad wiek, kiedy Ameryka stawiała się wielkim państwem, którym jest dzisiaj, Polski nie było na mapie.

Ale Polacy są nie tylko dzielnymi i cywilizowanymi ludźmi, są oni ludźmi odpornymi. Wyszli spod zaborów i odyskali niepodległość. Dzisiaj próbują przeswyciężyć okres trudności w życiu ekonomicznym, politycznym i socjalnym, okres, który byłby sprawdzianem woli i umiejętności dla każdego narodu - nawet tak liczbnego i zajmującego kluczową pozycję w Europie.

Polsce nie będzie łatwe rozwiązać jej problemy. To wymaga czasu. Nie będziemy interweniowali i inni nie powinni tego robić. Ale Polacy i przywódcy polscy mogą być pewni, w obliczu wielkich zadań, które stoją przed nimi, że Amerykanie i rząd USA będzie gotów pośpieszyć ze zrozumieniem i na tyle na ile będzie to możliwe i wykonalne przyjdzie im z pomocą".

A.W.

==== DO PRZYJACIÓŁ W POLSCE ====

UIL o lewicy laickiej w PRL

Konfederacja socjalistycznego i laickiego związku zawodowego Włoch (UIL-Unione Italiana del Lavoro) tywo zareagowała na ruch strajkowy w Polsce, wydając m.in. dokument określający stosunek związku do wydarzeń zachodzących w naszym kraju. W dokumencie tym, adresowanym do przyjaciół politycznych w PRL, komitet wykonawczy UIL solidaryzuje się z lewicą laicką a także ocenia rolę Kościoła w ostatnich wydarzeniach. Oto co na ten temat mówi:

"Kościół polski odegrał ważną rolę w skanalizowaniu robotniczego protestu i okazał się elementem mediacji z władzami. Jeżeli jednak sprwadzielibyśmy konflikt w Polsce do instytucjonalnej gry sił pomiędzy Państwem, Partią a Kościołem popadlibyśmy w podwójny integralizm i sagnegowalibyśmy te prawdziwe robotnicze fermenty społeczne, które KSS "KOR" i w komitetach robotniczych znalazły element społecznej dynamiki. Ta "obecność laicka" istnieje i wyraża swoją oryginalną siłę polityczną poprzez organizmy takie jak KOR, Karta 77 w Czechosłowacji itd., które to animowały działania polityczne i społeczne w "krajach socjalizmu realnego". Powinniśmy więc popierać przede wszystkim te właśnie niedogmatyczną "obecność laicką", ponieważ przeobrażenie się jej w stały i główny element dyalektyki społecznej gwarantuje dalszy rozwój procesu odnowy zaczętego w Polsce, oraz objęcie tym procesem innych krajów Europy Wschodniej.

Jeżeli nie wyjdą na powierzchnię siły społeczne sakorzone w najważniejszych, najtytuwniejszych i najbardziej reformistycznych środowiskach tych społeczeństw, to odmienne struktury produkcyjne, odmienne stopnie rozwoju sił produkcyjnych, odmienne realia kulturowe, odmienne stopnie politycznej samej dysydencji - nota bene nie obejmujące elementu katolickiego - mogą być przyczyną niepowtarzalności doświadczenia polskiego". Natomiast Sekretarz Generalny Komitetu Centralnego UIL, Giorgio Benvenuto tak mówił na posiedzeniu KC UIL w Rzymie 18 i 19 września 1980 r.: "Kościół polski bezsprzecznie odegrał ważną rolę mediatora, lecz nie możemy nie docenić wartości i mądrości taktycznej walczących robotników. /.../ W ostatnich latach wielką rolę w dynamizacji społeczeństwa odegrał Komitet Samoobrony Społecznej "KOR", a także intelektualisteli liberal-demokratyczni, siły laickie i socjalistyczne. Wszyscy oni potrafili wykorzystać wąski margines tolerancji ze strony władz, przesyłając basę społeczną dysydencji robotniczej i chłopskiej. W ten sposób sdoziali oni zachować tradycję rewolt roku 1970 i 1976, unikając ostatecznej konfrontacji z władzą, lecz śladając przy tym dialogu i pertraktacji bez ustępstw".

Słowo komentarsa: najwyraźniej kierownicy włoskiego laickiego swiastawadowego nie są na bieżąco poinformowani, kiedy utożsamiają lewicę laicką z KSS "KOR" i operują pojęciami, które dawno sarrucili ośłowi działacze Komitetu, mający za sobą przeszłość partyjną. Nie znają też np. wypowiedzi w paryskiej "Kulturze" członka KSS KOR prof. Edwarda Lipińskiego, który m.in. powiedział, że do KOR-u weszło dwóch księży i że ma on charakter pluralistyczny. W podobnym duchu przy innych okazjach wypowiadali się także inni członkowie Komitetu. IUL nie zna również s artykułu pseudonima "Kwistnia" z nr 2 KRYTYKI. Autor, niewątpliwie swolennik KOR-u i jak mało kto orientujący się w sagadnieniach lewicy laickiej w PRL, rozgląda się wśród członków KSS "KOR" i nie znajduje nikogo z lewicy laickiej w PRL. Należy ma sarać. Widocznie też kierownikom włoskich laickich swiastków zawodowych, którzy skład inąd trafnie nazywają dysydencją tych działaczy opozycyjnych, którzy mają przeszłość partyjną, ale tylko tych, nie jest znana książka członka KSS "KOR" Adama Michnika "Kościół, lewica, dialog". Na dugo przed powstaniem Komitetu swiastowała ona głęboką metamorfozę lewicy laickiej w PRL, tak głęboką, że twierdzenie "Kwistnia", iż w KSS "KOR" jej nie ma, sypakuje rangę pewnika.

Wypowiedź włoskich działaczy jest przykładem, jak często na Zachodzie informacja o naszym kraju jest przejawem *rozumnego rozeszania w jego realiach politycznych*. Z tego braku rozeszania bierze się chyba tendencja w wypowiedziach UIL do pomniejszania roli Kościoła na rzecz wyimaginowanej przeciw lewicy laickiej, której nawet dysydenci partyjni nie mogą się wśród siebie dopatrzeć.

W OCENIOWANIE ŚWIATA

Najszersze wieści z konferencji madryckiej /Le Monde, IHT, 13-15.09.80/
 Rapież sworzył się do państw uczestników konferencji z apelem o strzeżenie Praw Człowieka i wolności sumienia. Pierwsze różnice zdań proceduralnej części konferencji, której właściwa część rozpoczęła się 11 listopada, są następujące: Zachód pragnie, powołując się na konferencję Belgradzką uzgodnić też miejsce i termin następnej konferencji - Rosjanie nie przesądząją sprawy czy taka konferencja będzie potrzebna i powołują się wyłącznie na konferencję w Helsinkach. Rosjanie chcą określić termin zakończenia konferencji madryckiej - Zachód uważa, że konferować trzeba aż do wysergania programu.

Afganistan /Le Monde, IHT, FAZ 15-20.09.80/ - 80 km na północ od Kabulu odbyła się poważna bitwa. Powstańcy zaskoczyli Rosjan w wąwozie niszcząc, jak podają, ok. 20 czołgów i 12 helikopterów. Druga bitwa miała miejsce 30 km od granicy ZSRR. Było też sserag innych potyczek. Miasto Herat w zachodnim Afganistanie jest nadal "niecysje". Uważa się, że doradcy wojskowi komunistycznego rządu zraśli rekrutują się poza wiadomymi z Kuby i ZSRR, a także z Wietnamu i Japonii południowego. W Kabulu stale przybywa kuznieci z prowincji, co niepokoi władze wojskowe, usiłujące satysfakcję tę niecierpiącą dla siebie ignorując. Wiadomości o zabiciu dwóch ministrów relikwarych nie są pewne.

Wojna w Rumunii /Le Monde 26.09.1980/ - Jak donosiłszy, Rumunowie, jak i w wypadku na cele abrojenie o 16% wychodząc z założenia, że zagrożenie ze strony Zachodu to nieprawda. Obecnie zrobili własne nazwy na ekonomii przygotowanie odczynu do totalnej obrony na wypadek wojny. W Rumuniach wciąż admirał wojska, policja i "straż ochotnicza" przygotowana na wypadek ZSRR na Czechosłowację.

W Jugosławii /IHT, 23.09.80/ - W czasie obrad proceduralnych w sprawie kontrowersyjnej Jugosławia zaproponowała ustąpienie miejsca i terminu następnej konferencji. Rosjanie przeciwności się kategorycznym, zachowując sobie swobodę namowy. Jeśli konferencja odbędzie się, przysięgają po ich wyliczkach i państwa neutralne uważają, że nie wolno wystrzelić.

ZSRR /Le Monde 24 i 26.09.80/ - Oto lista przesładowanych i "dysidentów": W. Baklanow, M. Kozłowa, P. Yakir, Z. Gamsakhourdia, A. Gerasimow, A. Gerasimow, A. Gerasimow, J. Kisieljew, W. Krawkin, G. Jakunin, W. Krawkin, W. Krawkin, J. Krawkin.
 Ciągły nacisk na ZSRR, że Związek się i demokrytyka wpływają na zmniejszenie mocy. Ciągły nacisk i zintensyfikacja Zachodu nie są dopuszczalne. Na ZSRR nacisk i Związek ma ogromną większość upominających się o wolność stali albo w więzieniach albo w szpitalach psychiatrycznych.

Afganistan /Le Monde, IHT, FAZ 15-26.09.80/ - Wiekosć afgańskich pilotów i żołnierzy lotniczego triadka na Zachód, pragnąc o asyli przesłanie w ZSRR. Władze w tak groźnym, że rodziny ich sądziły uciec równocześnie. W dolinie Panamir wojska sowieckie miały ponieść poważne straty. Władze wojskowe ZSRR nie wycofały się z Afganistanu wszystkich swych zabitych żołnierzy, lecz częściowo grzebią na miejscu. Odciska się dotychczasowe straty razem z ranami na 10 do 15 tys. żołnierzy rezerwy. Władze potwierdziły ostatnio, że jednak jeden z ministrów został zabity na prowincji, gdy próbował działalności propagandowej prozachodniej.

Stanowisko ZSRR wobec sytuacji w PRL /FAZ, Le Monde 23-24.09.80/ - Rosjanie uważali, że Związek nie może być w Polsce i istnienie prywatnych przedsiębiorstw rolnych. Czy jednak uważa wolne związki zawodowe, że jest sprzeczne z wytycznymi Lenina? Ale przecież walka robotników o takie prawa, jakie w liberalnym świecie mają od wielu dziesięcioleci, to już

skompromitowało komunizm i ZSRR. Komuniści obawiają się, że walka o Prawa Człowieka może się przenieść i do innych uciskanych krajów... Interwencja ZSRR byłaby jednak dla nich niepomysłna: kompromitacja przed Madrytem, kompromitacja wobec Partii komunistycznych na całym świecie, kompromitacja "odprężenia". Nie bez znaczenia jest też fakt, iż sprawa Praw Człowieka zaczęła przecieć kieżkowac w ZSRR po napaści na Czechosłowację w 1968. Zwraca uwagę, iż ci sami Rosjanie, którzy sięją niepokój na całym świecie, żądają aby Zachód nie zaprzestawał uznawania ich hegemonii w środkowej i wschodniej Europie.

Głos pierwszego sekretarza hiszpańskiej P.K.S. Carillo, na temat sytuacji w PRL /FAZ 22.09.80/ - Strajk w PRL otworzył Polakom drogę do pluralizmu w socjalizmie - twierdzi optymistycznie Carillo. A gdyby nie pakt Warszawski to osiągnięcia polskich robotników byłyby jeszcze większe... Ustroje państw Europy Wschodniej nie mają, zdaniem eurokomunistów, wiele wspólnego z socjalizmem.

Proces moskiewski przeciw literatom wydającym pismo poza cenzurą /Le Monde 25.09.80 r./ - Pismo to było specjalnie tępiione, gdyż pisali w nim nie tylko literaci, ale i robotnicy. Pismo /POISKI/ ma obecnie filię w Paryżu. /POISKI - Pozukiwania/. Autostwo w piśmie było jawne. Gromadziło ono ludzi o najróżniejszych przekonaniach i światopoglądach. Mimo prześladowań, wydano 8 numerów pisma. Obecnie rozpoczął się Proces i cała grupa ludzi zagrożona jest ciężkimi wyrokami sądowymi.

Działania wojenne Irak-Iran /FAZ, IHT, Le Monde 6-10.10.80/ - Władze ZSRR zaferowały pomoc wojskową Iranowi. Iran nie chciał skorzystać z tej pomocy, szarpując Rosjanom, że zaopatrywali obficie w broń Irak, dokonując lotów nad Iranem, oraz nie potępił Iraku jako agresora na Iran. Ma on też za się kontakty ZSRR z Jordanią sprzymierzoną z Irakiem, oraz chce asekurowania się na dwa fronty. Iran korzysta natomiast z dostaw amunicji i materiałów lekarskich z Kości Północnej. Z rosyjskiego uzbrojenia Iran nie chce korzystać również ze względu na to, że ma podstawowe uzbrojenie typu amerykańskiego...

Światowy Kongres Studiów Wschodnio-Europejskich /FAZ 14.10.80/ - Przedstawiciele Europy Wschodniej nie przybędą na kongres. Zgłoszone zastrzeżenia dotyczyły tematów "dyssydentów" i problemów narodowościowych. ZSRR nie zgodził się też na udział w kongresie Amalrika i dawnego sowieckiego badacza problemów Zachodu - Wolenskiego. Przypuszcza się, że ostateczną przyczyną wycofania się była kompromitacja historyków ZSRR na kongresie w sierpniu br. w Bukareszcie. Wśród odmawiających udziału była też PRL. Najbardziej jest to, że "rosyjscy naukowcy w ogóle sami sobie nie stawiają pytań, które im zadaje Zachód".

Naukowcy protestują przeciw represjom rosyjskim /IHT 18.10.1980/ - Już ok. 7900 uczonych z 44 krajów zawiesiło kontakty naukowe z ZSRR, manifestując w ten sposób przeciw więzieniu i prześladowaniu uczonych rosyjskich będących działaczami wolnościowymi. Od wyników konferencji w Madrycie zależy, czy bojkot ten będzie przerwany. Komitet organizujący bojkot przybrał nazwę SOS od nazwiska Sacharow, Orłow, Szaranski.

Apel intelektualistów przed konferencją madrycką /Le Monde 23.10.80/ - Wielu intelektualistów z różnych krajów podpisało Apel Intelektualistów w Sprawie Wolności w Europie. Wychodzą oni z założenia, że ZSRR cynicznie proponuje teraz to nowe sposoby odprężenia, nie stosując się do elementarnych Praw Człowieka uchwalonych w Helsinkach. Na każdej kolejnej konferencji wskazuje się nowe ofiary represji ZSRR. Aby spotkanie w Madrycie miało realny sens trzeba by najpierw ZSRR wycofał wojska z Afganistanu, przywrócił z wygnania Sacharowa i ogłosił amnestię dla wszystkich, których jedynym przewinieniem było upominanie się o realizację uchwał w Helsinkach. Jeśli to nie nastąpi, konferencja będzie tylko parawanem dla systemu sowieckiego.

Po wypadkach w Estonii /FAZ 20.10.80/ - Jak się okazuje początkiem zamieszek w Tallinie były śpiewy patriotyczne młodzieży w czasie zawodów sportowych. Interwencja policji spowodowała manifestację w czasie której krzywo oszono: "Rosjanie - pracaj!" Aresztowano ok. 150 młodzieży. Następnie zostali oni wypuszczeni. Po paru dniach miał miejsce maras protestacyjny. Tym razem przyszedł represje i szereg osób jest aresztowanych z możliwością wyroku do 5 lat więzienia. Władze podały w prasie i telewizji, że wystąpienia młodzieży wzbudziły gniew mas pracujących. Surowo zostali ostrzeżeni rodzice wszystkichaków w Estonii. Niezależnie od tego w roku bieżącym miało miejsce szereg indywidualnych procesów przeciw działaczom wolnościowym. Do przycisną sajd wrześnieowych zalicza się wypadki w Polsce i postępującą rusyfikację kraju. Pewien wpływ wywiera też telewizja helsińska, którą tu można odbierać. Obywatele estońscy są więc w pewnym kontakcie ze światem.

Z Czechosłowacji /Le Monde 22 i 23. 10.80/ - Nadchodzą wiadomości o strajkach w kopalniach oeskich, co Le Monde kwituje pytaniami retorycznymi: "Czyż by to było szaraflim?" Strajkujący chcą mieć wolne związki zawodowe. Podobne zastosowanie surowe represje. Przed Madrytem nasiliły się prześladowania specjalnie wobec sygnatariuszy Karty 77 i VONS.

Afganistan /FAZ, Le Monde, IHT 18-28.10.80/ - Zaostrzona gęszina policyjna obowiązuje nadal w Kabulu. Powstańcy dokonują wielu wypadów przeciw oddziałom Karmala i ZSRR. Ostatnio miało to miejsce szereg potyczek i bitew np. w Chorbandal. Potęgują się też rozgrywki pomiędzy partiami Chalki i Parcham. W czasie pobytu Karmala w Moskwie miało miejsce próba przejęcia władzy ilości wojska afgańskiego pod Kabulem na stronę powstańców. Rosjanie próbę udarowali otaczając 14.10. br cały garnizon oszłgami. W Moskwie Karmal po raz pierwszy potwierdził swoje poparcie dla ruchu separatystycznego w Beludystanie (Pakistan) letącym pomiędzy Afganistanem i Oceanem Indyjskim).

Setki oszłgów i oddziały wojsk starają się odciąć powstańcom drogi kontaktu z Pakistanem. Powstańcy mieli odnieść znaczne zwycięstwo pod Gardes, na jednej z dróg do Pakistanu. Ostatnio rozessia się wiadomość jakoby Karmal miał przedkazać pobyt w ZSRR z powodu choroby.

Amicus Veritatis

X

Ruch Młodej Polski
Środkowe Łódzkie

Łódź, 27.I.1980 r.

Oświadczenie

W ostatnich dniach pojawiły się na terenie duszpasterstw akademickich w Łodzi ulotki zawierające odezwę do studentów, podpisaną przez "Komitet Samopomocy Młodzieży Katolickiej" uchwaloną rzekomo na zebraniu działaczy Ruchu Młodej Polski Duszpasterstw Akademickich. W tekście ulotki znalazły się m.in. słowa: "Wobec jawnego łamania danych narodowi obywateli, postanawiamy odpowiedzieć siłą na siłę organizując grupy samoobrony młodzieży katolickiej przeznaczone do obrony przed stosowaną wobec nas przemocą".

Oświadczamy, że tekst ulotki jest fałszyfikatem i że treści w niej zawarte Ruch Młodej Polski nie bierze żadnej odpowiedzialności. Nie nam nie wiadomo o istnieniu grup samoobrony młodzieży katolickiej. Insynuowanie podjęcia działalności terrorystyczno-bojówkarskiej jest kolejną próbą dyskredytacji młodzieży skapionej w duszpasterstwie, w tym również uczestników RMP i może mieć na celu wyjąśnie tworzenie klimatu nieufności w młodym pokoleniu oraz utrudnianie odnowy życia akademickiego. Ostrzegamy przed tą prowokacją.

Z upoważnienia Łódzkiego środowiska RMP - Rzecznik tego środowiska

Jacek Bartyśel

"Społeczeństwo zrozumiało, że jest tylko taka możliwość obrony"

(z Anną Walentynowicz rozmawia Andrzej Woźniński)

A. Woźniński: Pani została zwolniona z pracy w Stoczni, odwołała się do sądu, sąd przywrócił Panią do pracy. 5 sierpnia dowiedziawszy się o tej sprawie rozmawiając w Gdańsku z kol. Janem Zapolskim, Pani radziła się co robić, ponieważ nie chciało dopuścić Pani do stawańska pracy. Co było dalej?

A. Walentynowicz: Tak. Tylko to wyglądało trochę inaczej. Mnie nie zwolniono ale przeniesiono.

W 1978 r. zaczęły się wobec mnie różnego rodzaju saykany, ponieważ zaangażowałam się w działalność niezależnych związków zawodowych, które już wtedy powstały na Wybrzeżu. W artykule zdawałam relację z wizyty Gierka w Stoczni 19 lipca 1978 r. Ujawniłam całą prawdę. To nie podobało się moim pracodawcom i zaczęły się saykany. Uprawdusze saykany wobec mnie trwały już od 1968, ale do tego nie chciałam wracać. Nasilenie saykan biegło w kierunku pozbicia się mnie ze Stoczni. Ja musiałam się zdecydować, ale ja nie chciałam. Wymyślono delegację. Od delegacji w wyjazd Łódź na prace nie przysługują odwołania. Musiałam pójść do "Techmora" w Nowym Porciu. Stocznią płaciła mi, ale nie mogłam odebrać pensji, bo nie wpuszczano mnie na teren Stoczni. Wymyślono delegację, przedłużono o następne 4 miesiące. Udałam się do dyrektora Słabego i zapytałam go na jakiej podstawie przedłuża delegację. "Bo "Techmor" jest z Panią zadowolony" - odpowiedział. I on pytał mnie, czy ja jestem z "Techmora" zadowolona - zapytałam. Odpowiedzi nie było. Rozmawiałam, ale jest to bezprawne przedłużenie i ja tego nie chciałam, bo nie ma podstaw prawnych delegowania na dłużej niż 3 miesiące i z dniem 1 marca (1979) ja jestem na terenie Stoczni. To był grudzień 1978. Chodziło o to, żeby nie pozostała na rocznicę grudniową. Chciał być przeniesiona, to jeszcze w dniu 18 grudnia zapędziłam mnie w dom i zatrzymali na 48 godzin. Potem kilkakrotnie musieli iść na Wiślinkę 14 km na Gdańsk. Wybuchł strajk w mojej obronie, pierwszy strajk polityczny w Stoczni. Strajkowało ok. 80 osób. Strajk opowiadano, że zostali na terenie Stoczni.

1 lutego (1980) musiałam odejść do Stoczni Północnej już bez prawa wstępu na teren Stoczni Gdańskiej. Miejsce pracy było tak pomyślane, że było oddzielone od grupy. Musiałam odwołać się do sądu. Odkryło się 6 rozpraw i 17 czerwca sądy wyrok przywrócić na dawne miejsce pracy. A ja w listopadzie kończę 30 lat pracy tylko w Stoczni Gdańskiej. Niemiędzajnej pracy. Uprawomocnienie wyroku nastąpiło 29 lipca.

A. Woźniński: No właśnie. Jesteśmy coraz bliżej tych gorących wydarzeń.

A. Walentynowicz: Mając wyrok prawomocny czekałam jego realizacji. Później na mój dawny oddział W2. Zamierzaliśmy gotować do pracy. Przebrałam się. Kierownicy wyłaczyli na miesiąc i zamknęli (ja na kluczu, mimo że było brak operatorów. Do końca dnia byłam bezczynna, a inni pracownicy musieli czekać, bo urządzenie było bez obsługi. Jeszcze kiedy poprzednio pracowałam było brak 4 ludzi. Ogółem było tu się nie liczył z dobrym zakładem i pracowników. To było 29 lipca. 30 lipca chwycono mnie przy wejściu i osadzono na placówce strażnicy przemysłowej na 2 godziny. Następnie komendant sądził natychmiastowego powrotu na dawny wydział GS.

A. Woźniński: Gdyby Pani mogła wyjaśnić co to jest GS?

A. Walentynowicz: To jest wydział Stoczni Gdańskiej na terenie Stoczni Północnej. To jest duży magazyn, gdzie składowane są agregaty silników. Tam była praca szerepową, trzeba było dwoma urządzeniami podnosić jeden element. To wymagało wielkiej precyzji i odpowiedzialności. Musiałam przejść dodatkowe przeszkolenie. To się nie kalkulowało pod żadnym względem na parę miesięcy przed moim przejściem na emeryturę. Ale mi nie liczył z kosztami. Chodziło tylko o użyczenie tych ludzi, którzy odważyli się głośno wyrażać swoje myśli.

Wrócić do rozmowy z komendantem. Nie musiałam na wydział W2. Dwóch

strażników wyprowadziło mnie ze Stoczni. Zaczęły się rozmowy z kierownictwem, pisanie podań. Skończyły się 5 sierpnia rozmową z dyrektorem naczelnym. Powiedział, że on nie musi honorować wyroku sądu.

A. Woźnicki: Znamienne stwierdzenie.

A. Walentynowicz: Jego obowiązują przepisy wewnętrzne. Ta rozmowa kosztowała mnie zbyt wiele. Czuję się bardzo słaba. Udałam się do lekarza i otrzymałam zwolnienie od 6 sierpnia. A 7 sierpnia została rozwiązana umowa o pracę z artykułu 52 kp za porzucenie pracy.

A. Woźnicki: Tak. Koledzy postanowili wystąpić w Pani obronie. 14 sierpnia - niech Pani powie co się wtenczas wydarzyło.

A. Walentynowicz: 7-go została rozwiązana umowa o pracę, ale do mnie dotarło dopiero 9-go, ponieważ kiedy poszłam po wypłatę, znów potraktowano mnie jak kryminalistkę, wykręcono ręce, przeprowadzono do działu kadr, zabrano dowód, wystawiono pieczętkę, wypłacono pensję i wyrzucono za bramę. Kiedy koledzy, działacze niezależnych związków dowiedzieli się o tym, postanowili zawiadomić społeczeństwo, pracowników Stoczni. Nie nawoływaliśmy do strajku. Wydana była ulotka. Czas wydania od 9 do 14 sierpnia, bo Pan dokładnie wie w jakich warunkach, jakiej konspiracji trzeba było to zrobić, bo przecież milicja nam konfiskuje wszystko. Nie tylko podczas nielegalnej maszyn zabiera maszyn do pisania, ryzy papieru, czy już sadrukowany papier, ale nawet długopisy. Wszystko jako materiały pochodzące z przestępstwa. Więc w wielkiej konspiracji trzeba było wydać te ulotki, inni to rozpowszechnili. We czwartek 14 sierpnia 1980 r. przed bramami Stoczni rozdana została ulotka.

I stało się. Były dwa postulaty. Napisano je na kawałku tektury: Przywróć Annę Walentynowicz do pracy i 1000 zł dodatku drożyznianego.

A. Woźnicki: To były pierwsze postulaty ...

A. Walentynowicz: Samorzutnie powstały na wydziale K3 chyba. To jest jeden z największych wydziałów Stoczni Gdańskiej. Dyrektor znalazł się bardzo szybko. Powstrzymać grupę! Pokazano mu transparent, ktoś chciał wyrwać, nie pozwolono, utrzymano. "Czy pan nie umie czytać? Proszę!" - ktoś zawołał. Takich pracowników jak pani Walentynowicz ja sobie nie życzę na terenie zakładu, - powiedział dyrektor. Otrzymał odpowiedź - to my z takim dyrektorem rozmawiać nie będziemy.

Udali się pod bramę nr 2, gdzie w 70-tym roku zginęli ludzie ... Po drodze dołączały się inne wydziały. Minutą ciszy uścili pamięć poległych.

A. Woźnicki: Kiedy dyrektor zdecydował się w końcu przywrócić Panią do pracy? Chyba tego samego dnia?

A. Walentynowicz: Po trzech dniach walki. Pracownicy zażądali, że nie będą prowadzić rozmów dopóki ja nie będę w Stoczni. Koło godz. 11 wysłał wóz, koledzy przyjechali po mnie. Oczywiście w domu mnie nie było, bo musiałam się ukrywać, bo za mną chodzili. Nie mogłam sadzonąć do Warszawy, chociaż wiedziałam od 8-mej, że jest strajk, bo 6-ciu ubeków chodziło za mną. Ukryłam się u przyjaciół. Inni przyjaciele wiedzieli, gdzie jestem. Około godziny 11-tej w dniu 14 sierpnia przyjechałam do stoczni i musiałam wejść na prowizorycznie urządzoną trybunę, na koparkę typu "Padroma", bardzo dużą, musiałam się tam drapać do góry. I kiedy sobaczyłam ten 16-tysięczny tłum. Oczywiście przywitano mnie z kwiatami ... To było wielkie przeżycie ... Solidarność była tak wielka ... na którą myśmy nawet nie liczyli. Nie spodziewaliśmy się tego. Po prostu społeczeństwo dojrzało. Zrozumieli, że tylko taka możliwość, tylko taka forma obrony jest, bo sądy, wszystkie prawa są przeciwko klasie robotniczej.

A. Woźnicki: Przepraszam, kiedy został wysunięty postulat przywrócenia Leszka do pracy?

A. Walentynowicz: Leszek w chwili rozpoczęcia strajku dostał się przez plot.

A. Woźnicki: No tak, ale zażądano przywrócenia i jego ...

A. Walentynowicz: ... Żądano od pierwszej chwili rozmowy tj. gdzieś około godz. 12. 14 sierpnia. Kiedy ja przyszedłem do sali obrad, to był ogromny komitet, kilka osób, m.in. Leszek, który już przewodniczył. Był tam dyrektor naczelny, kierownik działu kadr, pierwszy sekretarz i przewodniczący organizacji młodzieżowej. I wtenczas już powstała sprawa przywrócenia nas do pracy. W żadnym wypadku nie chcieli. Więc odwołaliśmy rozmowy. Konsultowaliśmy się z załogą. Tak trwało 3 dni. Dyrektor obiecywał, że cofnie swolnienie dyscyplinarne, da mi podwyżkę, tylko nie W2. To była dla niego groźba, bo jak powiedział - ja mogę zorganizować załogę.

Żałoga powiedziała, dlaczego wy się ockacie. Załoga, a jak nie, to go wyprosimy ze Stoczni. To była sobota, 16 sierpnia, Leszek powiedział - Walentynowicz na W2! Tak, albo nie! I wtenczas zgodził się. A dla Leszka też się zgadza, tylko miał być zobowiązanie, że będzie pracował i tak dalej... Nie pisaliśmy żadnych zobowiązań, po prostu bezwarunkowo postawiliśmy sprawę, że muszą nas przyjąć.

Dyrektor podpisał również umowę o podwyżkę 1500 zł. Tak więc postulaty zostały zaakceptowane. Ale zaczęły się zgłaszać inne, mniejsze zakłady. I mimo, że stoczniowcy wywalczyli to, czego żądali, to ogłosiliśmy strajk solidarnościowy. Napotkaliśmy na opory. Nie dopuszczono nas do radiowęzła. Nadawano komunikaty, że strajk zakończony.

A. Woźnicki: Ten przebieg wydarzeń jest w zasadzie znany z relacji w "Robotniku". Ja chciałem zadać Pani pytanie, który moment uważa Pani za najbardziej dramatyczny w okresie strajku?

A. Walentynowicz: Było ich dwa, albo może i trzy. Pierwszy, kiedy byłam bliska załamania, to sobota 16 sierpnia godz. 17. Ogłaszamy strajk solidarnościowy, nie mamy możliwości zatrzymania ludzi. Dużo ludzi wychodziło już do domu. Oczędź była oburzona: Pani Aniu, a co małe zakłady, jak my będziemy wyglądać, jak wyjdziemy za bramę, kim my jesteśmy? Wyśmy ich zdradzili. I ta mała grupka została. Bardzo dużą aktywność wykazała tu Alina Pińkowska, z posora bardzo wzięta dziewczyna. Ona swoją postawą potrafiła zatrzymać tych ludzi i gros ludzi wróciło, a już w telewizji jest komunikat, że strajk zakończony. Ale w godzinach wieczornych ludzie zaczęli wracać do Stoczni. To było pierwsze dramatyczne poszełanie.

Druga sprawa, kiedy już było 130 zakładów i powstał MKS, i komisja rządowa nie chciała z nami rozmawiać, a otrzymaliśmy wiadomość, że milicja planuje wyłączenie nas jak ryby z se stawa. Poprzesz uspienie ...

A. Woźnicki: Kiedy to było, czy mogłaby Pani sprecyzować?

A. Walentynowicz: Ja byłam po prostu zagubiona, bo wyśmy przez 18 dni strajku nie opuszczali Stoczni. To było w czasie, kiedy ...

A. Woźnicki: Musiało to być przed 23 sierpnia, bo tego dnia zaczęły się rozmowy.

A. Walentynowicz: Tak, to było w tym czasie, kiedy Pyka przyjechał do Katowicka i chcieli prowadzić rozmowy gabinetowe, z pojedynczymi zakładami, a wyśmy nie chcieli. Postanowiliśmy, że tylko MKS ma prawo prowadzenia rozmów. I wtedy przysłała ta wiadomość, że będzie desant na Stocznę. Była próba ewakuacji szpitala Stocznia, wyśmy nie pozwolili. Dotarła wiadomość, że szpital przy ul. Łąkowej jest ewakuowany.

Ustawiliśmy dźwigi w kierunku kanału, wszystkie były oświetlone, dodatkowe reflektory, nikt też nocy praktycznie nie spał.

A. Woźnicki: Później zaczęły się rozmowy, ale Pani wspominała o jakimś ważnym momencie.

A. Walentynowicz: Trzeci moment to wówczas, kiedy komisja rządowa nie chciała uwzględnić więźniów politycznych. Wszystkie postulaty Jagielski stawiał. W tym czasie strajkowały kopalnie, Huta Katowice. Bardzo ostro stawiali sprawę. Myśmy o tym jeszcze nie wiedzieli. Byliśmy saniepokojeni tym tak szybkim swrotem na lepsze. Zastanawialiśmy się, czy nie popełniliśmy jakiegoś błędu.

A. Woźnicki: To było w ostatnim dniu 31 sierpnia jeśli się nie myle.

A. Walentynowicz: Tak. I teraz on nie chce uwzględnić postulatów 4 dotyczącego więźniów politycznych. To właściwie wszystko je na nie, bo je-

też nie sądzić nam tego punktu, to jest taka sama gwarancja, że jutro, pojutrze nas wszystkich posamykają... to było też trochę niepokoju. I w moim ściegu w czasie strajku te trzy fakty bardzo utkwiły.

A. Woźnicki: Strajk został wygrany. Wygrał go Gdańsk dla nas wszystkich, silny poparciem całego kraju, jak formułował to Karol Modzelewski we środę 17 września. W imieniu pracowników Łodzi na Pani ręce składam życzenia dalszej pomyślnej pracy dla dobra nas wszystkich. Dziękuję bardzo.

A. Walentynowicz: Dziękuję, ale ja chciałam dodać, że Gdańsk był tylko dzięki temu, że była wielka solidarność. Postawa wszystkich ludzi, że społeczeństwo naszej już dojrzało. Nikt nie miał pretensji, że już 18 dni trwa strajk, że jak najdłużej potrzeba to drugie 18 dni będziemy strajkować. Żebyśmy tylko nie poddawali się. A to koczownicze życie było straszne. Ci ludzie mieli jednak tyle dobrej woli, tyle hartu. I to : pomogło. Dzięki temu wygraliśmy i to jest nasz wspólny sukces, sukces całego narodu. A przemiany, jakie się dokonały, to jeszcze dwa tygodnie przed strajkiem nikt nie myślał, że będą możliwe. Dziękuję.

Gdańsk, 29 września 1980 r.

X

Rada Sygnatariuszy
Ruchu Obrony Praw Obywatelskich
i Obywatela w Polsce

Warszawa, 27 września 1980r.

Oświadczenie

Dnia 23 września br. aresztowany został w Warszawie działacz ugrupowania o nazwie Konfederacja Polski Niepodległej - Leszek Moczulski. O ile nam wiadomo, Moczulskiego aresztowano i wszczęto przeciwko niemu śledztwo pod zarzutem szpiegostwa; w tygodniku "Der Spiegel" jego wypowiedzi kwestionujące kierowniczą rolę PZPR i sojusz ze Związkiem Radzieckim; aresztowaniem zarzuca się też rzekome naruszenie godności najwyższych władz PRL.

Żądamy natychmiastowego uwolnienia Leszka Moczulskiego i wycofania stawianych mu zarzutów. Jeśli bowiem władze twierdzą, że aresztują zasady demokracji to obywatele mają prawo sądzić o kwestionowaniu kierowniczej roli każdej partii, jak też do negocjowania celowości każdego sojuszu. Poza tym jest rzeczą niepokojącą, że władze nadal usiłują zdobywać respekt drogą prześladowań a nie naseg.

W imieniu Rady Sygnatariuszy
Ruchu Obrony Praw Obywatelskich i Obywatela
w Polsce:

Andrzej Osma
Kazimierz Janusz
Bogumił Studziński

W tej sprawie interweniowali m.in.: KSO "KOR."

- Ruch Wolnych Demokratów w piśmie do NSW
- Konfederacja Polski Niepodległej
- 160 osób w zbiorowym liście z Wrocławia skierowanym do: Sejmu, Prokuratury Generalnej, MSZ "Solidarność", Komitetu d/s Radia i TV
- ROPCIO z Lublina

Rezolucja

Zgromadzenie Ogólne członków Polskiego PEN Clubu z dn. 14.XI.1980 r. w Warszawie - protestuje przeciw aresztowaniu Roberta Leszka Moczulskiego i Wojciecha Ziemińskiego pod zarzutami dotyczącymi ich działalności publicystycznej. Domagamy się natychmiastowego uchylenia wobec nich zarzutów przewinającego, nie usprawiedliwionego w żadnej mierze przepisami KPK.

X

SPRAWA BRACI KOWALCZYKÓW

Zarząd Główny
Związku Literatów Polskich
ul. Krak. Przedmieście 87/89
00-079 Warszawa
8/45/80

O d p i s

Warszawa, 10 października 1980

Szanowny Pan
Profesor Henryk Jabłoński
Przewodniczący Rady Państwa PRL
w m i e i s c u

Szanowny Panie Przewodniczący,

Do Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich wpłynęła kopia prośby ob. Narcyza Kowalczyka do Rady Państwa PRL o umorzenie przez zastosowanie prawa łaski reszty kary, na jaką zasądzeni zostali jego bracia Jerzy i Ryszard Kowalczyk za podłożenie ładunku wybuchowego i częściowe zniszczenie w drodze detonacji nocą 5/6 października 1971 roku sali WSP w Opolu.

Odwolanie się do poparcia Związku Literatów Polskich wynika zapewne ze znanej społeczeństwu humanistycznej postawy naszego środowiska i jego szczerej troski obywatelskiej o krzewienie w społeczeństwie dojrzałości, odpowiedzialności, tolerancji, harmonijnego współdziałania wszystkich składników naszej zbiorowości.

Z listem występującym o prawo łaski dla braci zapoznało się obradujące w dniu 8 października plenum Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich, oceniając zarówno czyn przestępczy obu niesrównoważonych i nieodpowiedzialnych za swe postępowanie ludzi jak też wymiar kary, na którą zasłużyli a wreszcie motywację i argumenty brata skazanych - poddając te ostatnie zobiektywizowanemu pogładowi.

Wychodząc z założenia, że obaj skazani odbyli około 10 lat kary pozbawienia wolności i są już bez wątpienia innymi ludźmi niż w chwili dokonywania czynu przestępczego, przyjmując, iż wymiar kary za zdetonowanie sali, które nastąpiło w nocy, a więc nie miało intencji - przyjmijmy tu motywację brata skazanych za wielce prawdopodobną - samachu bezpośredniego na życie lub zdrowie ludzkie, pragniemy ze swej strony prosić Radę Państwa za pośrednictwem Pana Przewodniczącego o zastosowanie prawa łaski wobec obu skazanych zaznaczając, że w naszym poparciu kierujemy się nade wszystko jeszcze innym motywem. Uważamy mianowicie, że w okresie gdy całe społeczeństwo wstępuje na drogę odnowy różnych dziedzin swego zbiorowego życia, akt wyrozumiałości wielkoduszności ze strony organów naczelnych naszej państwowości, jakim jest Rada Państwa PRL przyczyni się na pewno : do wyprostowania reszty życia dwóch ludzi, którzy mają jeszcze dość czasu przed sobą, by udowodnić, że mogą stać się pożytecznymi członkami społeczeństwa.

Wierzmy w szerszą wymowę tego rodzaju aktów łaski i ufając, że Pan Przewodniczący zechce podzielić nasze przekonanie dołączamy nasze poparcie do wniosku Ob. Narcyza Kowalczyka dla obu jego skazanych braci.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Sekretarz

Wiceprezes

/-/ Jan Kopróski

/-/ Janusz Krasieński

Zaś. - pismo
Ob. Narcyza Kowalczyka

WNIOSEK OBYWATELSKI

RUCHU WOLNYCH DEMOKRATÓW /odpis/

Prezydium
Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
Warszawa

Warszawa 7 października 1960.

Wniosek obywatelski

Na podstawie art. 86 ust. 1 Konstytucji PRL wnosimy o uzupełnienie porządku dziennego w punkcie 1 posiedzenia Sejmu PRL, wyznaczonego w dniu 8 października 1960r., na którym widnieje projekt ustawy o zmianie Konstytucji PRL w ten sposób, by wnieść zmiany art. 22 Konstytucji PRL przez wyposażeńie Sejmu w prawo svolowania sesji nadzwyczajnych Sejmu, oraz w punkcie porządku dziennego dotyczącego zmian w regulaminie Sejmu w ten sposób, by treść tych zmian uwzględniała zaproponowane zmiany w punkcie 1 porządku dziennego.

Uzasadnienie

Wniosek jest uzasadniony treścią opracowania pt.: "Prawość podstawą demokracji", którego autorem jest Zespół Analiz Prawnych Ruchu Ochrony Praw Obywatelskich i Obywatela w Polsce.

/-/ Adam Wojciechowski

X

O D E Z W A

Bracia Robotnicy z Polskiego Wybrzeża!

Stosownie do prośby swoich licznych współpracowników, przyjaciół i znajomych, tak z szeregu kierowanego w swoim czasie przez mnie na terenie Białostockiego ruchu ludowego, Stronnictwa Ludowego i Kółek Młodzieży Wiejskiej RP "Wici", a w czasie okupacji hitlerowskiej i konspiracyjny ruch niepodległościowy w postaci Batalionów Chłopskich, jak też i wielu chłopów nie związanych nawet z ruchem ludowym, a powodując opóźnienie (na które wpłynęły trudności skontaktowania się wielu chłopów ze mną), pragnę niniejszym w ich imieniu zapowiedzieć Was - Bracia Robotnicy z polskiego Wybrzeża, że Walka Wasza i postulaty, z którymi wystapiliście tak przed dziesięciu laty jak i obecnie, są również walką o prawa, dążenia i ideały i nas chłopów z dalekiej Białostocczyzny.

Tak też oceniam Wasze wystąpienia i Księża Prymasa Wyszyńskiego, w trakcie kazania wygłoszonego w dniu 17 sierpnia 1960 w Wambierskich kościołach, mówiąc: "Świat robotniczy podejmuje starania o należne Narodowi prawa społeczne, moralne, ekonomiczne i kulturalne. Podjęto wysiłki, by zrozumieć, że są to wartości potrzebne do normalnego rozwoju Narodu, na który ciąży się Państwo. A więc walczycie Bracia Robotnicy o sprawę wspólną nam wszystkim Polakom. Jakże również trudnie wówczas Księża Prymas i na przyczynę są, które uniemożliwiły Was do wystąpienia, mówiąc że należało:

"... nie truć, nie marnować, ale ocszczać ... mniej pocić, ale i mniej wywozić, natomiast lepiej zaspokajać potrzeby narodu".

Rozważając powyższe słowa Księdza Prymasa, jako działacz chłopcy z bólem serca obserwując codziennie "akty trawienia i marnowania środków wyprodukowanych przez robotników, jak: uszyn, narzędzi, nawozów mineralnych, a niejednokrotnie i plonów rolnych w tzw. gospodarce państwowej rolnej, znanej lepiej pod nazwą PGR-ów, środki te w rękach chłopów wydobyłyby plony takie, że nie brakło by nikomu w Polsce chleba.

Gdyby też stosowane radę Księdza Prymasa: mniej wywozić, nie byłoby potrzeby zaprowadzania konieczności sprowadzania żywności, a zwłaszcza mięsa z zagranicy.

Słusznie upominacie się, Bracia Robotnicy, a także nasiłki rodzinne, jakie mają funkcjonariusze milicji, wojsko i służba bezpieczeństwa, tan, wielokrotnie wyższe od Waszych. Ale przy tej okazji pragnę poinformować Was, że my chłopki, jesteśmy tych nasiłków pozbawieni całkowicie, chociaż nasiłki te mają prywatni kupcy, rzemieślnicy i inni.

Rozumiemy doskonale Wasze żądania dotyczące niezależnych związków zawodowych, gdyż i my chłopki pozbawieni jesteśmy swojej niezależnej organizacji chłopskiej. Kładąc się nam wszystkie władze z instruktorami rolnymi właściwie, dobierając na to stanowisko ludzi nieodpowiednich.

Słuszne żądania dotyczące niezależnych związków zawodowych i zrównania nasiłków rodzinnych nie może być przecież uważane za sprzeczne z ideałami socjalizmu.

Władze pragnące uchodzić za rzeczywistych reprezentantów ludzi pracy winny tego rodzaju postulatów urzeczywistnić nawet z własnej inicjatywy. Ze zgrozą przyjrzymy się do wiadomości fakt, że na żądanie swolnienia więźniów politycznych, liczba tych więźniów jeszcze powiększyła się.

Będąc faktycznymi i odpowiedzialnymi żywicielami Narodu, gdyż sektor socjalistyczny w rzeczywistości dużo marnuje a niewiele daje, nie możemy w czasie żniw iść Waszą - jakże słuszną drogą strajku, gdyż nic na chłopskim polu nie może smarować się i nie marnuje, co jest przeznaczono na wyżywienie Narodu. Taką jest bowiem chłopska moralność jako żywicieli Narodu.

Sercem i chlebem, jak dotychczas, zawsze dzielić się będziemy z Wami! Dobrymiewo Daje k. Białogostok, 21 sierpnia 1980 roku

/-/-/ Jakub Antonik

Komendant Białostockiego Okręgu Batalionów Chłopskich, prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej RP "Młoc", Członek Władz Naczelnych Związku Młodzieży Polskiej, poseł do Krajowej Rady Narodowej, wojewódzki prezes Stronnictwa Ludowego w Białymstoku i wiceprezes Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego.

X

A P E X

KOMENTARZ I

We wszystkich szkołach średnich odbędą się niedługo wybory do samorządu uczniowskiego. Występujące w większości szkół mianowanie kandydatów przez dyrektora oraz odsuwanie od udziału w pracach samorządu uczniów wysłanych samodzielną powołuje, iż nie jest on prawdziwym samorządem jest bezwzględnie posłuszny wobec władz szkolnych i za niewiele wspólnego z reprezentacją naszych interesów.

Przedmiot samorząd powinien występować w obronie uczniów niesprawiedliwie potraktowanych przez nauczycieli, przeciwdziałać się takim bezsensownym działaniom, jak przymusowe "złote społeczeństwo", czy naruszanie ucznia parcyjnego punktu widzenia. Powinien on również występować w naszych sprawach nie związanych bezpośrednio z nauką jak sprawiedliwe rozdzielanie stypendii, angażowanie do pracy jednego ucznia w szkolnej stołówce itp.

Taki samorząd może powstać i w naszej szkole. Wystarczy byśmy wybrali do niego kolegów otwartych, uczących się, myślących samodzielnie. Jeśli wybory są przeprowadzone w sposób niedemokratyczny: dyrektora mianuje swoich kandydatów, wymagał naszych głosów nie jest tajemne, równe i bezpośrednie, powinniśmy żądać prawdziwych wyborów.

Władze szkolne nie mogą ignorować głosu większości uczniów.

WYKAZUJĄCY

Wobec udziału w sfałszowanych wyborach stajemy się bezwzględnie wykonawcami woli dyrektora, zaprzeczamy swój wolność, nie możemy utwierdzać się w sąkłamaniu!

WARSZAWSKY UCZNIOWIE

RADA FINANSOWA

RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA W POLSCE

A P E L

RUCH OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA w POLSCE jest społecznym działaniem obywatelskim na rzecz przestrzegania, poszanowania, umacniania, poszerzania i popularyzowania praw człowieka i obywatela oraz jego wolności wynikających z przyrodzonej godności osoby ludzkiej, skodyfikowanych współcześnie w stopniu najpełniejszym w Międzynarodowych Paktach Praw Człowieka /.../ - opartym o ogólnospołeczne, ponadpartyjne założenia ideowe, podporządkowane nadrzędnemu celowi, jakim jest realizowanie niezbywalnych praw człowieka i narodu do wolności i niezawisłości zgodnych z niepodległym duchem Polaków i tradycją Rzeczypospolitej. Do zadań RUCHU OBRONY należy m.in.: ujawnianie wobec opinii publicznej faktów łamania praw i wolności człowieka oraz udzielania w miarę możliwości pomocy i ochrony ofiarom. (Z Deklaracji R.O. z 25 marca 1977 i Oświadczenia R.O. z 17 września 1977).

Rada Finansowa RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA w Polsce powołana do sprawowania nadzoru nad gromadzonymi społecznymi środkami materialnymi - stanowiącymi wraz z prasowymi funduszami OPINII i GOSPODARZA - SPOŁECZNY FUNDUSZ RUCHU OBRONY, zwraca się do społeczeństwa polskiego o dalszą pomoc. Zgodnie z postanowieniami IV Ogólnopolskiego Spotkania z 9-10 grudnia 1978 ze SPOŁECZNEGO FUNDUSZU RUCHU OBRONY m.in. pokrywane są wydatki Biura Pomocy Społecznej Ruchu Obrony oraz pism OPINIA i GOSPODARZ, częściowo m.in. dotowany jest także RUCH ZWIĄZKOWY. Prosimy o przekazywanie dobrowolnych darów na SPOŁECZNY FUNDUSZ RUCHU OBRONY - bezpośrednio do rąk członków Rady Finansowej lub zaufanych osób upoważnionych przez Radę.

Przekazywanie pieniędzy drogą pocztową jest niewskazane.

Rada Finansowa RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA w Polsce :

Benedykt Csuma, Łódź, ul. Konstytucyjna 11 m.1 tel. 868-57
Antoni Gołda - adres Biura Prasowego R.O.
Janusz Krzyżewski, Warszawa ul. Kurzawska 15 m.1
Marek Myszkiewicz-Wiesiołowski, Łódź, ul. Gagarina 26 m.224
Piotr Typiak, Warszawa, ul. Żowicka 53 m.8, tel. 49-03-85

Kwitujemy odbiór: J-25 z Żoliborza - 50 zł, J.O. z Kołobrzega --500zł,
M.S. - 500 zł, B.S. - 100 zł, T.S. - 700 zł, sympatycy z Piaseczna -
500 zł. Dziękujemy

BIURO POMOCY SPOŁECZNEJ RUCHU OBRONY prowadzi Bogumił Studziński,
Zalesie Górne k. Warszawy ul. Złocistych Żanów tel. 56-53-16

BIURO PRASOWE RUCHU OBRONY prowadzi Kazimierz Janusz
Warszawa, ul. Czerniakowska 34 m.120 tel. 40-01-80

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Czerniakowska 34 m.120 tel. 40-01-80

Redaguje Kolegium: Jerzy Brykscyński, Andrzej Csuma, Kazimierz Janusz
Basil Morgiewicz

ZŁOTÓWKA NA FUNDUSZ PRASOWY "OPINII" - NA WARTOŚĆ WOLNEGO SŁOWA